Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, CZWARTEK 5 MAJA 1949 ROKU Nr 122 (1496)

„Na równych prawach" podpisano pakt atlantycki

Hang-Czou zajęte przez Chińską Armię Ludową

Ośrodek przemysłu węglowego Ta-Tung w rękach wojsk ludowych

Kuomintang wzmaga terror na terenach niewyzwolonych

Masowe obławy, aresztowania i morderstwa w Szanghaju i Taiwan

PARYŻ (PAP) Agencja France Presse donosi z Szanghaju, że z Hang - Czou wycofały się ostatnie oddziały kuomintangowskie i do miasta wkroczyły oddziały ludowe.

Armia Ludowa zajęła również jedno z największych miast prowincji Szan - Si, ośrodek przemysłu węglowego, Ta - Tung. Cały garnizon kuomintangowski poddał się oddziałom ludowym.

Rząd kuomintangowski, doceniając wielkie znaczenie przemysłowe Ta - Tungu usiłował przekształcić go w potężną twierdzę. Mimo to garnizon kuomintangowski nie potrafił oprzeć się już pierwszemu atakowi wojsk ludowych.

PEKIN (PAP) Agencja Wolnych Chin donosi, że władze kuomintangowskie, rządzące jeszcze w Szanghaju i Taiwan, aresztowały wiele tysięcy obywateli. Miasta te są ogarnięte nową falą terroru, której celem jest zachowanie resztek władzy Kuomintangu.

W Szanghaju osadzono w więzieniu przeszło tysiąc osób w następstwie obławy z dnia 29 kwietnia. Kilku obywateli miasta zamordowano. Taiwan przekształcono w wielki obóz koncentracyjny. W ciągu 12 godzin aresztowano przeszło 1.500 mieszkańców.

WOJSKA LUDOWE WZIĘŁY DO NIEWOLI DWÓCH JAPOŃSKICH GENERAŁÓW

PEKIN (PAP) Wojska ludowe wzięły do niewoli dwóch generałów japońskich — Iwada i Imamula, którzy dowodzili oddziałami kuomintangowskimi.

Iwada dowodził jednostką artylerii, a Imamula oddziałem piechoty.

Iwada w swoim czasie był szefem wywiadu japońskiej kwatery w prowincji Szan - Si.

10 MILIONÓW TON WĘGLA WYDOBĘDĄ MANDŻURSCY GÓRNICY

PEKIN (PAP) W Mukdenie zakończył się — jak komunikuje radio Wolnych Chin — I Kongres górników mandżurskich. Na Kongresie przyjęto zobowiązanie, że **tegoroczne wydobycie węgla w kopalniach Mandżurii przekroczy 10 milionów ton.**

Lud belgijski demonstruje

przeciwko ratyfikacji paktu północno-atlantyckiego

Burzliwe zajścia w parlamencie — brutalna interwencja policji

BRUKSELA (PAP — Echa toczącej się w parlamencie belgijskim debaty nad projektem ratyfikacji paktu atlantyckiego świadczą o tym, że przygniotająca większość narodu belgijskiego go stanowczo sprzeciwia się zaaprobowaniu tego paktu przez parlament.

W toku debaty nad projektem ustawy w sprawie ratyfikacji paktu północno - atlantyckiego zabrał głos **deputowany komunistyczny Terfwe,** który stwierdził, że rząd Spaaka podporządkowuje interesy Belgii planom imperialistów amerykańskich.

Deputowany Terfwe potępił pakt atlantycki, jako układ o charakterze wyraźnie agresywnym skierowany przeciwko ZSRR i innym krajom miłującym pokój.

Przeciwko ratyfikacji paktu północno atlantyckiego wypowiedziała się również deputowana socjalistyczna Blumme.

Podczas dyskusji na salę spadły z trybun parlamentu ulotki, wzywające do wycofania się Belgii z imperialistycznego obozu amerykańskiego i podpisane przez belgijski Związek Obrońców Pokoju.

PRZEMÓWIENIE SPAAKA PRZERYWANE BYŁO KILKAKROTNIE OKRZYKAMI NA CZEŚĆ POKOJU I PRZECIWKO KRUCJACIE ANTYRADZIECKIEJ.

Gdy przewodniczący parlamentu nakazał publiczności opuszczenie trybun, rozległ się okrzyk kilkudziesięciu kobiet: „Precz z rządem, który obawia się narodu, domagającego się pokoju''.

Policja dokonała wśród publiczności, zmuszonej do opuszczenia parlamentu, licznych aresztowań. Wśród aresztowanych znajdują się działaczki komitetu kobiet belgijskich do spraw obrony pokoju — Rosy Hollender i Odile Berghmans.

Przewodnicząca komitetu Lawachery przekazała deputowanym socjalistycznym energiczny protest przeciwko brutalnemu zachowaniu się policji.

Uwaga, redaktorzy gazetek ściennych!

Na zakończenie Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy, redakcja „Głosu Robotniczego" wespół z Okręgową Komisją Związków Zawodowych, organizuje

WYSTAWĘ GAZETEK ŚCIENNYCH.

połączoną z konkursem na najlepiej redagowaną gazetkę. Najcenniejsze artykuły gazetkowe zostaną wydrukowane w „Głosie Robotniczym".

W związku z tym prosimy o nadsyłanie do redakcji „Głosu" najnowszych numerów gazetek ściennych — najpóźniej do piątku tj. 6-go maja włącznie.

Rekordowy wyczyn hutnika z Wałbrzycha

WROCŁAW (PAP) — Jan Socha, ślusarz huty „Karol'' w Wałbrzychu który dotychczas utrzymywał się wśród przodowników huty na pierwszym miejscu z wynikiem 251 procent normy, podwyższył ten wynik w ciągu kwietnia o dalszych 50 procent, przekraczając tym samym 300 procent normy, co jest wynikiem nienotowanym dotychczas na terenie huty.

Ponad 3 miln. zł. na Centr. Dom Młodzieży

zebrano w woj. łódzkim

ŁÓDŹ, (PAP) — W czasie zbiórki ulicznej przeprowadzonej przez młodzież w dniu 1 maja w woj. łódzkim zebrano na Centralny Dom Młodzieży 3.300.000.— zł.

Pod hasłem upowszechnienia oświaty i kultury

Wystawy, konkursy, pokazy filmowe i kursy

w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy"

Z całej Polski napływają sprawozdania, donoszące o zataczającej coraz szersze kręgi akcji oświatowo-kulturalnej, podjętej w ramach „Tygodnia Oświaty Książki i Prasy".

Całe społeczeństwo bierze żywy udział w akcji, której doniosłe znaczenie podkreślił Prezydent, inaugurując „Tydzień" otwarciem biblioteki w fabryce im. gen. Świerczewskiego na Woli.

Warszawa

W ramach Tygodnia Oświaty Książki i Prasy'' wydział kulturalno - oświatowy Zarz. Gł. Zw. Zaw. Kolejarzy organizuje „Konkurs pięknego czytania''.

Konkurs polega na pięknym odczytaniu wiersza Adama Asnyka, „Dzień Wczorajszy'', fragmentu powieści L. Rudnickiego „Stare i Nowe'' oraz wyjątku z artykułu Adama Mickiewicza „Socjalizm'' drukowanego w paryskiej „Trybunie Ludów''.

Gdańsk

„Tydzień Oświaty, Książki i Prasy na Wybrzeżu zapoczątkowany został referatem ministra oświaty Skrzeszewskiego oraz otwarciem wystawy książki w miejskiej bibliotece gdańskiej.

Dnia 3 bm. wyjechały w teren ekipy „Filmu Polskiego'', które udadzą się z filmami oświatowymi do tych wszystkich gromad, gdzie nie dotarło dotąd kino objazdowe. Przy współudziale zespołów szkół muzycznych Wybrzeża, 25 ekip „żywego słowa'' wyjedzie w objazd województwa w celu propagowania książki i czytelnictwa.

Szczecin

W dniu 3 bm. w bibliotece wojewódzkiej w Szczecinie otwarta została wystawa książki obrazująca dorobek ruchu wydawniczego i czytelnictwa na Pomorzu Zachodnim. Biblioteka wojewódzka, licząca ponad 5000 tomów, pełni poważną rolę w upowszechnianiu czytelnictwa na wsi.

Na wystawie poza działem naukowym, beletrystycznym, popularno - naukowym i społeczno-politycznym znalazło się również kilkanaście białych kruków, jak np. Adama Mickiewicza „Dziadów'' cz. II wydana w Paryżu w 1833 r., „Dzieje panowania Zygmunta III'' — książka wydana w języku polskim w 1836 r. we Wrocławiu oraz „Pomniki dziejów Polski'' wydane również we Wrocławiu w 1840 r.

W chwili obecnej na terenie woj. szczecińskiego czynnych jest ponad 1000 punktów bibliotecznych i 298 bibliotek powszechnych, liczących 228.000 książek, podczas gdy w r. 1945 biblioteki posiadały zaledwie 770 tomów.

Lublin

W bibliotece publicznej im. Łopacińskiego w Lublinie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy książki i prasy, zorganizowanej pod hasłem „Dorobek wydawniczy Polski Ludowej''.

Wystawa obejmuje bogaty dział książek literatury marksistowsko - leninowskiej.

Rzeszów

Staraniem obywatelskiego komitetu Tygodnia Oświaty w Rzeszowie uruchomiono liczne stoiska z książkami i prasą w różnych punktach miasta.

Centralnym zadaniem „Tygodnia'' jest podjęcie generalnej akcji zwalczania analfabetyzmu na terenie Rzeszowa. W tym kierunku działają szkolne komitety rodzicielskie oraz organizacje społeczne, zawodowe i młodzieżowe.

ZSCh i ZNP w akcji

Związek Samopomocy Chłopskiej bierze czynny udział w organizowaniu „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy''. W ramach tej akcji zmobilizowany został przez Związek cały aktyw wojewódzki, powiatowy, gminny i gromadzki, który intensywnie współpracuje z komitetami obywatelskimi, partiami politycznymi, władzami szkolnymi, nauczycielstwem i organizacjami społecznymi.

W celu dalszego upowszechnienia czytelnictwa na wsi. Zarząd Główny ZSCh ufundował 1.084 stutomowe biblioteki, złożone z kompletów rolniczych i wydawnictw KUK. Prócz tego, w ramach „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy'' wieś otrzyma 400 bibliotek, ofiarowanych przez KCZZ — ogółem wieś otrzyma 1.484 biblioteki.

Zgodnie z okólnikiem KCZZ który zaleca Związkom Zawodowym branie jak najszerszego udziału w „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy'', Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego ustalił plan pracy dla swych ogniw terenowych w czasie trwania „Tygodnia''.

Zarząd Główny Związku zakupił dla swoich kół samokształceniowych 2.140 kompletów dzieł klasyków marksizmu, które staNowić będą, prócz innej literatury, zaczątek bibliotek w oddziałach Związku.

W czasie trwania „Tygodnia'' nauczycielstwo przystąpiło do wzmożonej walki z analfabetyzmem. **W każdym okręgu ok. 800 nauczycieli bierze udział w tej akcji.**

Załoga WiFaMy dotrzymała słowa

Wszystkie zobowiązania wykonano przed terminem

Zobowiązaliśmy się na ogólnym zebraniu w dniu 4 kwietnia, by dla uczczenia dnia 1 Maja wykonać plan trzyletni według wartości do dnia 20 kwietnia br. Słowa swego dotrzymaliśmy. Wykonaliśmy plan nie 20-go, lecz 15-go kwietnia o godz. 11 min. 30. Przyrzekliśmy roczny plan produkcyjny za rok 1949 wykonać do dnia 30 września. Do dnia 30 kwietnia wykonaliśmy plan w 50 procentach, a więc wykonanie całego planu rocznego do 30-go września przy utrzymaniu dotychczasowego tempa pracy jest zapewnione.

Podjęliśmy się do dnia 1 Maja osiągnąć 5 miln. złotych oszczędności. To również zostało wykonane, i to nawet z pewną nadwyżką. Dotrzymali też słowa towarzysze, którzy podjęli zobowiązania w swym własnym imieniu, a więc:

1. Brygada elektremonterów wykonała ponad normalną pracę remont spawarki elektrycznej.
2. Ob. Pikała ze swą brygadą wykonał 34 szt. wałków ponad plan.
3. Ob. Jeziorski wykonał trzy komplety ponad plan.
4. Ob. Piątek i Małecki po jednym komplecie.
5. Ob. Adamski ze swoją brygadą odremontował ponad plan trzy obrabiarki.
6. Pracownicy umysłowi przystąpili dn. 29 kwietnia br. do generalnego uporządkowania warsztatu mechanicznego i odlewni oraz zasadzenia kwiatów na terenach fabrycznych.

Zenon Wieniakowski
Korespondent fabryczny

Przedstawiciel Polonii Amerykańskiej tow. Leon Krzycki

bawił wczoraj wśród robotników łódzkich

W dniu wczorajszym gościł w Łodzi prezes Związku Słowian w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej tow. Leon Krzycki. Miły gość zwiedził w Łodzi zakłady PZPW Nr 2, tkalnię mechaniczną PZPB Nr 4 oraz świetlicę Zw. Zawodowego Włókniarzy.

Tow. Krzycki rozmawiał z robotnikami dzieląc się z nimi swymi wrażeniami z pobytu w kraju.

— W Polsce byłem po raz pierwszy w 1930 r., wtedy kiedy w Łodzi na skutek kryzysu były unieruchomione niemal wszystkie fabryki, drugi raz w Polsce byłem w 1945 r. — w Polsce ruin i zgliszcz. Widziałem Wasz entuziazm, widziałem plany odbudowy stolicy — wierzyłem, że potraficie zrobić dużo, ale to co zobaczyłem podczas swego pobytu w Warszawie przekracza moje najśmielsze przewidywania. Niezapomniane wrażenie wywarła na mnie 350.000-na manifestacja 1-majowa w której miałem szczęście i zaszczyt uczestniczyć. Robotnik maszerujący w pochodzie obok profesora Uniwersytetu, chłop przy żołnierzu — to dla mnie, człowieka wychowanego w Ameryce, coś zupełnie nowego, nie spotykanego.

Gdy wrócę do Ameryki będę głosił to, co coraz częściej do nas dociera — prawdę o Polsce Ludowej — rozwijającej się i odbudowującej — Polsce uśmiechu, gdzie każdy obywatel otoczony jest opieką rządu, gdzie podnosi się produkcja a wraz z nią dobrobyt.

— Niestety, ja Wam, towarzysze, takich pozdrowień od Ameryki przesłać nie mogę. U nas w kraju szalejącego kapitalizmu dzieją się rzeczy wprost przeciwne. **Kryzys coraz bardziej nam zagraża. W Stanach Zjednoczonych jest w tej chwili 5 milionów bezrobotnych i 20 milionów częściowo zatrudnionych, a liczby te stale wzrastają.**

Ostatni tydzień przyniósł poważne strajki w zakładach Forda i kilku innych wielkich przedsiębiorstwach. Nasz robotnik nie wie co znaczy świetlica zakładowa, nasze matki pracujące nie znają żłobków dla dzieci — jakie u Was widziałem. U nas nikt nie walczy z analfabetyzmem, choć mamy w kraju 10 milionów analfabetów.

Lecz wiedzcie jedno: Jedna jest sprawa, która nas łączy. Nasz robotnik tak samo jak cały naród Polski wojny nie chce i wspólnie — choć innymi sposobami — o pokój będziemy walczyć. Mówię Wam to w imieniu 40 delegatów amerykańskich, których wybrał Świat Pracy St. Zjednoczonych na Kongres Pokoju w Paryżu.

ILIA ERENBURG

„PRZEŁOM"

„Prawda" zamieszcza artykuł znakomitego pisarza radzieckiego Ilji Erenburga pt. „Przełom", w którym autor nawiązując do Kongresu Paryskiego pisze m. in.:

„Ongiś poeta rosyjski pisał o zimie, która się złości, widząc uśmiech wiosny. — Odnosi się to nie tylko do zmiany pór roku, lecz i do zmiany epok. Zima ludzkości złości się dziś nie na żarty i jeśli w wierszach dawnego poety próbowała ona zniszczyć wiosnę grudką spóźnionego śniegu, to w prozie współczesnych dzienników zamiast śnieżek grozi ona bombami atomowymi. Nie chce ustąpić miejsca wiośnie.

Ale nawet, jeśli zima jest ozłocona dolarami i owiana kadzidłem Rzymu, nawet jeśli jest ona uznana za wieczną większością głosów proroków Paragwaju i szamanów Wenezueli, nawet jeśli jej istnienie zagwarantowane jest wiecznymi piórami zmieniających się ministrów — mimo wszystko koniec jej jest bliski.

Uważam za możliwe — ciągnie dalej Erenburg — że jakiś senator z Missisipi czy kongresman z Alabamy może wnieść projekt ustawy o zakazie istnienia wiosny. — Ale wiosna w odpowiedzi na to uśmiechnie się i 1 Maja ludzie w różnych krajach będą mówić o triumfie życia nad śmiercią o triumfie prostych ludzi nad oburzeniem ludożerców."

W dalszym ciągu autor nawiązując do Kongresu Paryskiego pisze:

„Kongres Obrońców Pokoju przejdzie do historii naszego burzliwego i ciężkiego okresu jako pierwszy zwiastun przełomu. Nawet przyroda chciała to podkreślić: nigdy jeszcze Paryż nie widział tak upalnej i słonecznej wiosny, ludzie uśmiechali się do wiosny i do swych wielkich nadziei.

Okazało się, że można zamknąć usta temu czy innemu człowiekowi, odmawiając mu wizy wjazdowej, lecz nie można zamknąć ust 70 narodom. Na konferencji paryskiej nie przemawiali odosobnieni dziwacy lecz miliony ludzi. Mówili oni o jednej rzeczy, o tym, że narody pragną pokoju. Mówił o tym zarówno wielki uczony francuski Joliot - Curie i matka Zoi Kosmodemiańskiej, i rolnik z Algeru, i inżynier amerykański — ludzie biali, czarni i żółci. Nie były to sentymentalne deklaracje z przebrzmiałych czasów pacyfistycznych, było to groźne ostrzeżenie dla miłośników mięsa ludzkiego: nie starajcie się, nie gromadźcie zapasów bomb atomowych, nie sumujcie przyszłych zysków, nie twórzcie różnych paktów, nie oszukujcie ludzi — na oszustów znajdzie się rada. Jeżeli wy, miłośnicy mięsa ludzkiego zechcecie rozpocząć wojnę, to wojna może się skończyć jeszcze przed jej rozpoczęciem i trochę inaczej, aniżeli życzylibyście sobie: nie zwiększeniem dywidend, lecz zmniejszeniem ilości ich posiadaczy.

Miłośnicy mięsa ludzkiego — kontynuuje Erenburg — nie rozumieją, że czasy się zmieniły. Teraz nie rok 1939. Dziesięć lat zmieniło ludzi. Między Monachium a zmową atlantycka leży morze krwi, lata poniżeń i wzniosłości, kazamaty faszystowskie i odwaga partyzantów, Compiegne i Stalingrad, narodziny demokracji ludowej, przebudzenie się Azji, zwycięstwo wyzwalających się Chin, zdemaskowanie chciwości handlarzy konserw mięsnych i handlarzy dusz ludzkich. Inni są teraz Czesi, inni są także Francuzi. Blum złożony został do archiwum. Inni są Murzyni — ich nie uspokoisz ani powieścią Beecher - Stove, ani tysiącem sądów linchu. Inni są także Amerykanie — coś nie coś dotarło również do Nowego Świata.

Słowo Stalingrad nieraz rozlegało się na kongresie pokoju, słowo to wypisane było na sztandarach w Buffalo. Jest ono nie tylko przypomnieniem, lecz także nadzieją.

Pokojowa praca narodu, który zdołał nad Wołgą uratować kulturę od barbarzyńców, fabryki i pola, uczeni i dzieci ziemi radzieckiej — to rękojmia, że wojny nie będzie.

Nie można było patrzeć bez wzruszenia jak robotnicy francuscy ściskali Mieresjewa, jak płakali młodsi, słuchając opowiadania o śmierci Zoi, jak chciwie wchłaniali w siebie prostą, człowieczą prawdę naszego dobrego narodu.

W dniu 1 maja — kończy Erenburg — my, ludzie radzieccy, wspomnimy tę chłopkę burgundzką i nas wspomną Murzyni, pracujący na plantacjach bawełnianych Missisipi, a Paryżanie nosić będą portrety wielkich dobrych ludzi po ulicach dawnych walk, od Placu Bastylii do Placu Narodów. I wszędzie będzie wiosna, nie tylko w jasnej zieleni drzew, lecz także w sercach ludzi. Jedność narodów jest silniejsza od zakusów podżegaczy wojennych, a przełom już jest z nami."

(w)

LEON SCHILLER

Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, Dyrektor Teatru Wojska Polskiego.

Oświatowe zadania sceny polskiej

Wśród zadań społecznych dzisiejszej sceny polskiej na pierwsze miejsce wysuwają się zadania oświatowe. — Teatr w dużej mierze musi współpracować ze szkołą, niejednokrotnie ją wyręczać. Czy to ,gdy chodzi o zaznajomienie mas z kulturą dawnych wieków, czy gdy zapoznawać trzeba widza ze współczesną twórczością rodzimą lub cudzoziemską, na co w programach szkolnych często nie ma miejsca, czy wreszcie, kiedy należy w dziedzinie zagadnień społecznych rozwijać tematy, w nauce szkolnej ogólnie tylko traktowane.

Teatr w całej pełni docenia rolę wychowawczą prasy. Martwy jest taki teatr, który w repertuarze swoim nie ma dzieł aktualnych, politycznie interesujących, wychowujących obywateli w ideałach demokratycznych, postępowych.

Teatr dzisiejszy, mając przed sobą tak świetne wzory jak sceny radzieckie, nie gardzi publicystyką, a jeśli o efekt doraźny chodzi, teatr silniej nawet oddziaływa na odbiorcę, niż artykuł lub felieton pisarza politycznego.

Teatr jest przyjacielem książki. Wówczas, gdy realizuje dzieła wielkich dramaturgów, lub wtedy, gdy — co dziś już za grzech nie jest poczytywane—przerabia arcydzieła powieściowe na utwory sceniczne. Przykładem tego inscenizacja wspaniałej powieści Aleksandra Fadiejewa „Młoda Gwardia", którą w ślad za teatrami radzieckimi zrealizowali słuchacze Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

Z tych przyczyn teatr uważa za swój obowiązek popierać każdą akcję oświatową, upowszechniania dobrej książki i pożytecznej prasy.

„Bibuła" i książka w moim życiu

Tow. Michał Bednarczyk o „Tygodniu Oświaty, Książki i Prasy"

Ma lat 65, lecz wygląda na znacznie starszego. Jest mały, drobny i dobrze musi zadzierać głowę do góry, aby przyjrzeć się książkom, umieszczonym w gablotce portierni PZPB Nr 3.

Książki w fabryce, książki w fabryce — powtarza trochę do siebie, a trochę do stojących obok towarzyszy pracy. Na twarzy jego maluje się wyraz wzruszenia i radości.

Tow. Michał Bednarczyk, szczotkarz w wykończalni, inną fabrykę pamięta. I dziś, gdy patrzy na barwną gablotkę, stają przed jego oczyma tamte obrazy: lata dziewięćsetne, pierwsza „bibuła", której sam nie potrafił odczytać, a którą przeczytał mu towarzysz pracy. Prosił, aby mu ją kilka razy czytano, aby tłumaczono każde słowo, każde zdanie. Nauczył się jej niemal na pamięć. I ta pierwsza bibuła zadecydowała. Gdy później w 1904 roku wstąpił do SDKP i L, umiał powtórzyć jej sens towarzyszom na kole.

— Chciałem wiele czytać, chciałem dużo dowiedzieć się — ale nie było ani książki, ani warunków do nauki czytania.

— Aż wreszcie nadszedł taki czas. Myślicie o kursach dla analfabetów lub może o szkole dla dorosłych? Tak, były takie kursy i taka szkoła — ale... w więzieniu. Siedzieliśmy razem — 4-ch nas było, czy 5-ciu. Lekcje odbywały się regularnie, choć potajemnie i po kilku tygodniach pierwszy raz już nie sylabizując, płynnie odczytałem: *KAROL MARKS — MANIFEST KOMUNISTYCZNY*.

Tego dnia nie zapomnę w życiu. Był to listopad 1930 roku. Po pierwszej książce poszły dalsze. Nie pamiętam już w jaki sposób towarzysze je dostarczali do celi. Widziałem tylko, że książki są stale inne i nowe, a ja wciąż czytałem. W ciągu swego trzykrotnego pobytu w więzieniu przeczytałem ich bardzo dużo. A gdy znów wychodziłem na wolność, byłem jeszcze mocniejszy i jeszcze bardziej zdecydowany do walki o Polskę socjalistyczną. W uszach brzmiały wyczytane z książek słowa. „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" i te słowa przenosiłem towarzyszom do fabryki.

— Te pierwsze „bibuły", a później dalsze książki zadecydowały o walce i pracy wielu z nas. Były lata więzienia, bolesne razy gumowych pałek policjantów. Lecz dzięki temu dziś nasze dzieci w innych niż, my szkołach opanowują naukę czytania i pisania i w innych warunkach zapoznają się z dziełami wielkich naszych przywódców Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Ot, mogą je kupić chociażby w tym samym fabrycznym kiosku, urządzonym z okazji „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy".

Zamknięte wrota przed obcą interwencją

Po manifeście Mao - Tse - Tunga, który zdefiniował podstawy organizacji wewnętrznej zjednoczonych Chin demokratycznych, dowództwo Armii Ludowej ogłosiło nowy dokument o doniosłym znaczeniu politycznym. Tym razem chodzi o określenie podstaw, na których ludowa władza budować będzie stosunki zagraniczne Republiki.

Anglosasi pogodzili się już z faktem, że mimo ich wysiłków klęska reżimu Czag-Kai-Szeka jest nieunikniona. Dowodem tego jest m. in. wstrzymanie potoku dolarów płynących od czterech lat do chińskiej beczki bez dna. Ostatnio rzecznicy rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii złożyli półoficjalne oświadczenie w sprawie nawiązania kontaktów z Chinami Ludowymi. Komunikat dowództwa wojsk ludowych określa warunki, na jakich uregulowanie stosunków mogłoby mieć miejsce.

Zasadniczą podstawę, na jakiej władze ludowe pragną budować swe stosunki z innymi państwami, jest równouprawnienie oraz poszanowanie praw suwerenności i integralności terytorialnej Chin. Dowództwo Armii Ludowej żąda wycofania wszelkich wojsk obcych jak również okrętów wojennych i lotnictwa z terytorium Chin. Żądanie to skierowane jest pod adresem Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji, których jednostki pozostają w niektórych punktach opanowanych jeszcze przez Kuomintang prowincji.

Ponadto władze demokratyczne stwierdzają, że obce mocarstwa, pragnące ustanowić stosunki dyplomatyczne z nowymi Chinami, muszą zerwać stosunki z niedobitkami Kuomintangu.

Jednocześnie z tymi warunkami mającymi zapewnić całkowitą suwerenność państwa chińskiego, władze ludowe zapewniają ze swej strony, że cudzoziemcy wykonujący normalnie swój zawód, będą korzystali z opieki władz, oczywiście pod warunkiem, że jak to było podkreślone w manifeście Mao-Tse-Tunga, będą się całkowicie stosowali do obowiązujących praw chińskich.

Deklaracja dowództwa wojsk ludowych posiada epokowe znaczenie. Skończył się okres kolonijnej eksploatacji największego narodu na świecie. Chiny, przysłowiowe państwo obcych koncesji, „otwartych wrót" i zagranicznych interwencji, rozpoczynają nową epokę swych dziejów jako wolny i suwerenny naród. Zrzucenie jarzma imperialistycznego przez Chiny odbije się szerokim echem wśród uciemiężonych i walczących o wolność narodów Vietnamu, Indonezji, Birmy, Malajów i innych krajów Azji. Jedna z najważniejszych podstaw imperializmu światowego stała się potężnym czynnikiem załamania tego imperializmu.

Chiny ludowe wkraczają na arenę jako wolne demokratyczne mocarstwo, gotowe do nawiązania stosunków ze wszystkimi narodami, ale tylko na zasadach równouprawnienia, wolności i suwerenności, oraz integralności kraju.

J.L.

Na marginesie

„Prymat moralny"

i „bezsensowne projekty"

Propaganda amerykańska płynie mętnym potokiem nie tylko z pozłacanych trąb „Głosu Ameryki" i z łamów sprzedajnej prasy kapitalistycznej, lecz chadza niekiedy bardzo krętymi dróżkami i materializuje się w sposób zgoła nieoczekiwany. Jednym z dowodów tego może posłużyć broszura ks. dr. Z. Golińskiego, wydana w Lublinie pod wzniosłym tytułem — „Prymat wartości moralnych".

Zdziwiony czytelnik znajdzie w tej książeczce, w gąszczu zawiłych a namaszczonych frazesów, apologię „czynnych polityków", takich jak Truman, i Attlee (Forrestala nie wymieniono...), których autor broszury reklamuje w charakterze apostołów „moralności ewangelicznej" (!). Aby utwierdzić czytelnika w prawdziwości tej niezwykłej tezy, ks. dr. Goliński pisze dosłownie:

„Prymat ideałów moralnych nad polityczno - technicznymi stwierdził prezydent USA — Truman, zastrzegając dla siebie, ile razy i na jakie obiekty Japonii ma być użyta latem 1945 r. bomba atomowa. Taki właśnie sposób myślenia i postępowania wykazał zwycięstwo zasady odpowiedzialności moralnej za liczne istnienia ludzkie i straszliwe spustoszenia materialne nad zasadą nieodpowiedzialnego posługiwania się niszczącymi środkami techniki bojowej".

A więc — według światłej opinii ks. dr. Golińskiego — bomba atomowa ma być dowodem praktykowania „moralności ewangelicznej" ze strony tych, którzy się tą bombą posługują... Komentarze, doprawdy, zbyteczne.

Źródło natchnień autora zacytowanych tu wywodów i w ogóle podobnych mu tłumaczy „zasady prymatu moralnego", odnaleźć nie trudno. Oto jeszcze jeden bardzo pouczający cytat z okresu przygotowań do paryskiego Kongresu Obrońców Pokoju. Dn. 28 marca br. urzędowy organ Watykanu — „Osservatore Romano", atakując demokrację włoską za je nieprzejednany stosunek do paktu atlantyckiego, pisał:

„Opozycja domagała się zaaprobowania takich całkowicie pozbawionych sensu projektów, jakimi są: żądanie zakazu użycia bomby atomowej czy też propozycja redukcji zbrojeń".

I tu — powstrzymamy się od komentarzy, zauważając jedynie; że takiej wypowiedzi nie powstydziłby się sam prez. Truman — entuzjasta „moralności ewangelicznej" w rozumieniu ks. Golińskiego. Ale nie dziwimy się zbytnio temu wszystkiemu: któż dzisiaj nie wie, że od Białego Domu do Watykanu jest bez porównaniu bliżej, niż można by sądzić, według odległości — geograficznej.

B. D.

W. Ażajew 132

Daleko od Moskwy

— Na dzisiaj już chyba dość pytań? Bo jeśli mnie nie powstrzymacie, to mogę tak się skarżyć do jutra.

— Na razie rzeczywiście wystarczy — zgodził się Załkind i zaczął wyliczać: — Izolacja chorych w bursach, drzewo, zwerbowanie gospodyń domowych. O kole kobiet już myślał i zdawało mu się, że kiedyś już powtarzał żonie swoje ulubione powiedzenie. Koło kobiet będzie musiało zająć się gospodarstwem osób samotnych. Wielu nawet wybitnych naszych specjalistów mieszka w nieopalonych mieszkaniach. Jutro dokończymy rozmowy, pojedziemy do miasta i zorientujemy się, czy uzyskamy jakąś pomoc?

— A teraz Olgo Fedorowno, proszę spojrzeć na naszego chorego. Przemocą go przywlokłem.

— Kuźma Kuźmicz, jako pacjent? — Zadziwiające! — zaczęła się krzątać koło starego nie zwracając uwagi na jego sprzeciw. — Ale wpadliście! Teraz już nie będziecie się mogli chełpić, że całe życie nie mieliście do czynienia z eskulapami.

Ujęła głowę starca w rece i uważnym spojrzeniem popatrzyła mu w twarz.

— Do łóżka, ma grypę, temperaturę — powiedziała do Załkinda i zapytała Topolowa: — Coś się musiało stać, Kuźmo Kuźmiczu?

Stary milczał. Załkind spieszył się, włożył futrzaną czapkę z nausznikami i wyszedł, wyprowadzając Topolowa. Na progu odwrócił się.

— Nie mam prawa ukrywać.... Lepiej będzie, jeśli dowiecie się... jeżeli możecie wysłuchać przykrej nowiny... Załkind przerwał i spojrzał badawczo na Olgę

— Proszę mówić! Jestem przygotowana na wszystko — nerwowo krzyknęła Olga, a w oczach jej ukazał się wyraz cierpienia.

— Zawiadomili mnie, że Konstanty Radionow uchylił się od mobilizacji. W jakiś sposób, dostał się podstępem do sanitarnego pociągu jako lekarz, ale obawiając się, że mimo to zostanie wysłany na front, postanowił zostać inwalidą. Zaczął pić jakieś świństwa i w końcu zatruł się.

Olga wydała z siebie jakiś gardłowy dźwięk — jak gdyby chciała krzyknąć, ale powstrzymała się.

— Jeśli będziecie potrzebowali pomocy — oświadczył Załkind — nie myślę o szpitalu, to rozumie się samo przez się... Ale przyjacielska pomoc... wam osobiście... Proszę powiedzieć... w każdej chwili...

— Bardzo dziękuję. Ja osobiście... nie potrzebuję niczego — szepnęła Olga.

Topolow, który stał obok drzwi zrozumiał, że Oldze przytrafiło się jakieś nieszczęście i że jest jej ciężko. Patrzył na nią z szacunkiem i współczuciem spod gęstych brwi. Wszystko mówiło o trudnej walce, w której nawet kobiety i podrostki zachowali się jak żołnierze. W jaki sposób się to stało, że on, inżynier Topolow, usunął się od walki? „Wolni od pożądań nadziei i strachu nie znamy" — powtarzał ulubione poezje. Teraz powtarzając te słowa w duszy im zaprzeczył.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

SAM NA SAM Z SOBĄ.

Dom starego przepełniało błogie ciepło. Sam przysposobił pomieszczenie do zimy i opatrzył je tak, że żadne wiatry nie mogły wydmuchać ciepła. Maria Piotrowna — gospodyni, u której Topolow wynajmował mieszkanie wraz z całkowitym utrzymaniem, spojrzała z trwogą na niego. Załkind uprzedził ją o chorobie lokatora.

— Proszę się nie obawiać, jestem zdrów — zapewnił Kuźma Kuźmicz. — Tutaj jest cicho i ciepło, więcej mi niczego nie trzeba.

Wyjął z kieszeni paczuszki z proszkami, które dała mu Radionowa, i włożył je do szuflady od biurka, zdjął marynarkę, wyciągnął się na kanapie, podłożył pod głowę pięści i zamknął oczy. Na posiedzeniu podczas przemówienia Pietki Gudkina, pragnął jak najprędzej znaleźć się w domu, ale nie w poszukiwaniu spokoju. Obecnie był wreszcie sam na sam z sobą.

PZPB Nr 9 prowadzą w akcji współzawodnictwa

Ambitne wysiłki załogi „bawełnianej dziewiątki"

Czy to jeszcze po święcie Pierwszego Maja powiewają na warsztatach tkackich małe czerwone chorągiewki?

Robotnicy tłumaczą z uśmiechem: — Owszem, każda sala była udekorowana w dniu Święta Pracy, ale te chorągiewki mają swe specjalne znaczenie: Przyjrzyjcie się bliżej, na większych widnieje biały napis: „przodownik", na innych: „młodzieżowiec", pozostałe wskazują członków zespołu współzawodnictwa. Z daleka już widać, jakie krosno włączone jest do akcji współzawodnictwa, który tkacz stoi na czele zespołu, kto należy do „młodych zuchów".

Od niedawna dopiero **w tkalni „bawełnianej dziewiątki"** zastosowano ów sposób, który jest zarazem przeglądem — trzeba przyznać dla PZPB Nr 9 — bardzo korzystnym — wyników **akcji werbunkowej do współzawodnictwa pracy. PZPB Nr 9** mają dziś naprawdę czym się pochwalić: 72 proc. pracowników (2272 osoby) należy do ruchu współzawodnictwa (145 zespołów, 942 indywidualnych). Są to liczby bardzo poważne, nawet w skali ogólnokrajowej.

Jakie zespoły najlepiej pracują? Jest pewne, że nie odgrywa tu roli wiek robotników. Oto zespół młodzieżowy tkacza Walczaka produkuje 93,2 proc. primy. Takiż zespół kol. Domańskiej — 91,4 procent — obydwa nie mają wcale braków. Podobne wyniki osiąga zespół 65-letniego tkacza Romana Skalskiego. Bez braków i z wysokim procentem pierwszego gatunku produkuje zespół prządek, kierowanych przez tow. Annę Jeruzal. A więc dobre chęci, staranna i sumienna praca, decydują o wszystkim.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że współzawodnictwo przyczynia się wydatnie do zwiększenia i ulepszenia produkcji. Najlepiej świadczą o tym cyfry: w pierwszym kwartale br. załoga przędzalni wykonała 78,6 procent primy, zaś robotnicy współzawodniczący — 85,2 procent. Taką samą różnicę widzimy w tkalni i wykończalni. Robotnicy, stający do zawodów o lepsze wyniki pracy, są bardziej zdyscyplinowani: w pierwszym kwartale br. w PZPB Nr 9 było 1,6 procent nieusprawiedliwionych opuszczeń godzin pracy, w tym nieusprawiedliwione godziny współzawodniczących wynosiły tylko 0,01 procent.

Jednym słowem robotnik, biorący udział we współzawodnictwie, jest bardziej świadomy swych zadań i obowiązków.

Wszystkie te sprawy w PZPB Nr 9 omawiane są na miesięcznych odprawach z przodownikami zespołów, którzy z kolei informują o stanie produkcji członków swego zespołu.

Akcja współzawodnictwa pracy jest bardzo popularna. Robotników tu nie trzeba do niej „wciągać". **Zgłaszają się sami do komitetów współzawodnictwa. Interesują się wynikami swej pracy i wynikami innych zespołów.**

Nic dziwnego więc — gdy Rada Zakładowa, Liga Kobiet i Komitet Współzawodnictwa obiecują, że na Kongres Związków Zawodowych podniosą ilość współzawodniczących do 80 procent.

* * *

Tak, to trzeba przyznać, że PZPB Nr 9 w dziedzinie rozwijania ruchu współzawodnictwa zrobiły w ostatnich miesiącach **ogromny krok naprzód, powiększając prawie o 50 procent ilość współzawodniczących. Pozostaje teraz do zrealizowania bardzo poważne zadanie, aby ruch ten pogłębić, aby każdy przodownik, każdy członek zespołu orientował się dobrze, ile produkuje i jak produkuje.** W tym celu Dyrekcja zakładów zobowiązała się do 1 czerwca opracować dokładny plan produkcyjny każdego pracownika i każdego zespołu maszyn oraz **szczegółowe wykresy** codziennych osiągnięć poszczególnych robotników i zespołów w dziedzinie ilości i jakości produkcji.

Zadaniem Rady Zakładowej, Dyrekcji, komitetów współzawodnictwa i organizacji partyjnej jest, aby te 80 procent pracowników, którzy na 1 czerwca będą figurować na liście współzawodnictwa pracy, stworzyły **kadry naprawdę świadomych robotników, produkujących dobrze, pracujących wspólnie w ramach swych zespołów.**

H. Sam.

To i owo

Cała seria...

Niedawno oglądaliśmy na ekranach łódzkich film produkcji angielskiej pt. „Renegat". Bohaterem tego filmu jest znany odszczepieniec angielskiej klasy robotniczej, działacz „Partii Pracy" (Labour Party) a fagas City i międzynarodowego kapitału — Mac Donald.

Po obejrzeniu tego filmu wychodziliśmy z kina z poważną pretensją do autora scenariusza. Bo dlaczego niby tylko — Mac Donald? A Attlee to, za przeproszeniem — pies? A Bevin to mucha? Może nie zasługują na to, aby być bohaterami serii filmów pod podobnymi tytułami?

Zasługują. Wcale nie gorzej od Mac Donalda. Bo weźmy tylko pod uwagę ich rozmaite „rządowe" posunięcia: oddanie narodu angielskiego w pacht Marshalla, propagowanie hammstwa (Hamm and Mosley — znana angielska „firma" faszystowska — przyp. mój), wojenna działalność nie tyle podziemna ile podwodna („atlantycka"), rozpętanie bezrobocia głodu itd. Ostatnio: zakaz obchodu międzynarodowego święta mas pracujących — 1 Maja (które, mimo to — wbrew zakazowi — było uroczyście przez robotników angielskich obchodzone).

Z uwagi na ich politykę antyrobotniczą i antynarodową podaje się w wątpliwość działalność panów Attlee i Bevina jako leaderów „Partii Pracy". Niesłusznie. To są naprawdę czołowi działacze „Partii Pracy". Pracy na rzecz międzynarodowej finansjery, faszyzmu i kapitalizmu.

Dbajmy o podniesienie poziomu ideologicznego

Doświadczenia 1-go kursu terenowego PZPR dały bardzo cenne wskazówki. Doświadczenia te wykorzystano przy organizacji drugiego turnusu, który rozpoczął się w połowie ubiegłego miesiąca. O ile organizując pierwszy kurs, dzielnicowi instruktorzy propagandy oraz Dzielnicowe Komisje Szkoleniowe kładły szczególny nacisk na liczbę kursów i słuchaczy, co zresztą nie odbiło się dodatnio na poziomie pracy szkoleniowej, dziś szczególną uwagę zwrócono na to, aby kursami objęci byli w pierwszym rzędzie — aktywiści podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych oraz partyjniacy — członkowie Rad Zakładowych.

W wyniku niedawno przeprowadzonej rekrutacji ogółem zorganizowano na terenie Łodzi 29 kursów terenowych, w czym 14 międzyzakładowych przy Dzielnicach oraz 15 w większych zakładach pracy. Ogółem na kursach uczy się obecnie około 1200 towarzyszy.

Krótki, bo zaledwie 3 tygodniowy okres pracy kursu wykazał, że tam, gdzie Komitety Dzielnicowe zrozumiały znaczenie i wagę szkolenia, interesowały się przebiegiem rekrutacji, gdzie sekretarze obecni byli na otwarciu kursu, tłumaczyli uczestnikom, że podniesienie swojego poziomu ideologicznego stanowi nieodzowny warunek dalszej pracy partyjnej w terenie — tam rzeczywiście kursy wyróżniają się wysokim stopniem zainteresowania słuchaczy i dużą frekwencją. Na tych kursach toczy się ożywiona dyskusja, która nie ogranicza się do przewidzianych planem kursów 5-ciu seminariów, lecz rozwija się niemal po każdym wykładzie.

Takimi właśnie osiągnięciami poszczycić się mogą: Dzielnica Śródmieście, Górna-Prawa, Górna-Lewa, oraz Śródmiejska-Lewa.

Formułując z okazji Święta Majowego najważniejsze zadania, stojące przed naszą organizacją partyjną I sekretarz Komitetu Łódzkiego tow. Dworakowski zaliczył do prac ważnych i pierwszoplanowych „dalszą pracę nad umocnieniem ideologicznym naszych szeregów, nad usuwaniem pozostałości bagażu reformistycznego i oportunistycznego. **Ważną rolę w tej dziedzinie musi odegrać szkolenie** ideologiczne aktywu partyjnego **i mas członkowskich,** wytężona praca nad opanowaniem nauki marksizmu - leninizmu i przyswojeniem sobie dorobku, przodującej partii w międzynarodowym ruchu robotniczym — WKP(b). **Bez ciągłej pracy aktywisty partyjnego i członka partii nad podniesieniem swojego poziomu ideologicznego nie może być mowy o dalszym wykonaniu przez niego zadań partyjnych".**

Niestety są jeszcze w wielu Komitetach Dzielnicowych towarzysze, nie rozumiejący tych spraw i podchodzący do zagadnienia szkolenia, jak do „narzuconego" „z góry", „rozkazu", który trzeba wykonać, nie troszcząc się o to, jak będzie on wykonany".

I dlatego właśnie, jak stwierdził towarzysz Dworakowski, „w dziedzinie szkoleniowej organizacja łódzka dała się wyprzedzić innym organizacjom partyjnym. **Jest to m. in. wynikiem niedoceniania przez niektórych towarzyszy z aktywu roli szkolenia partyjnego. Zadaniem kierownictwa naszej organizacji partyjnej jest te szkodliwe i niesłuszne opory jak najszybciej przezwyciężyć".**

Wykonując te, tak jasno sformułowane zadania winni towarzysze z Komitetów Dzielnicowych dołożyć wszelkich starań, by stało się to już teraz, tj. w czasie trwania obecnego kursu.

Wszystkie Komitety Dzielnicowe muszą przede wszystkim zatroszczyć się o właściwą pracę Dzielnicowych Komisji Szkoleniowych.

W okresie poprzednim Komisje te na ogół działały słabo, przerzucając ciężar pracy na instruktorów propagandy. Nowy turnus szkoleniowy przyniósł reorganizację Komisji, które w Dzielnicach Śródmieście Lewa, Staromiejska i Górna Lewa już w okresie rekrutacji na kurs wyróżniły się dobrą pracą.

Zadaniem Komisji Szkoleniowych jest nie tylko zorganizowanie kursu, lecz stałe roztaczanie nad nim kontroli utrzymywanie stałego kontaktu ze słuchaczami i wykładowcami.

Kontakt ze słuchaczami nie może ograniczyć się do kontroli ich wiadomości, lecz, jak to było przy zakończeniu pierwszego kursu, powinien iść po linii zbierania uwag słuchaczy na temat organizacji i systemu prowadzenia kursu. Uwagi uczestników kursu już w dużej części przyczyniły się do ulepszenia metod pracy kursu, jak np. wprowadzenie seminariów, a i w dalszym ciągu niewątpliwie wpłyną na podniesienie jego poziomu.

Krótki okres trwania bieżącego turnusu nie pozwala na przeprowadzenie gruntownej analizy dotychczasowych osiągnięć pracy szkoleniowej obecnego turnusu. Do sprawy tej, jako niezwykle ważnej, jak również do oświetlenia pracy kursów dzielnicowych przy poszczególnych Dzielnicach i zakładach pracy niebawem powrócimy.

R. Schabowska

Wspaniałe osiągnięcia kraju Socjalizmu

Rozbudowa kopalń węgla w ZSRR

Pod koniec powojennego planu pięcioletniego wydobycie węgla w ZSRR ma wzrosnąć do 250 milionów ton rocznie. O pomyślnej realizacji tego zadania zadecydują dwa czynniki: budownictwo inwestycyjne i dalszy wzrost wydajności pracy w oparciu o mechanizację przemysłu węglowego.

W ramach powojennego planu pięcioletniego przewiduje się *od budowę i zbudowanie przeszło 400 nowych szybów węglowych, 277 fabryk przetwórczych i 26 fabryk brykietów.*

Ilość szybów, których uruchomienie przewiduje powojenny plan pięcioletni, będzie większa, niż w dwóch poprzednich razem wziętych planach pięcioletnich. W odbudowanym już po zniszczeniach wojennych Zagłębiu Donieckim uruchomiono 222 wielkie szyby. Z kopalni, zatopionych przez wroga, pracownicy zatrudnieni przy budowie kopalni, wypompowali przeszło 600 milionów metrów sześciennych wody. Odbudowano 1300 kilometrów sztolni.

Wspaniałymi osiągnięciami mogą się również poszczycić załogi budowlane, zatrudnione przy budowie kopalni Zagłębia Moskiewskiego, które daje obecnie **2 i pół raza więcej węgla, niż** *w okresie przedwojennym.*

Ale radzieccy budowniczowie kopalni nie spoczywają na laurach. Niedawno robotnicy budowlani kopalni Zagł. Donieckiego, Kuźnieckiego i Karagandyńskiego wystosowali listy do **Stalina,** w których oświadczyli, że w roku 1949 uruchomią taką **ilość kopalń,** która pozwoli górnikom Zagłębia Donieckiego już w czwartym kwartale roku bieżącego osiągnąć poziom wydobycia, zaplanowany na ostatni rok planu pięcioletniego.

Życie i praca towarzysza Spałka

Zasłużone odznaczenie syna oraz matki

Myli się ten, kto sądzi, że łatwo jest wyciągnąć od **tow. Spałka** wiadomości o jego życiu i pracy. Tow. Spałek nie lubi mówić o sobie. Rumiana jego twarz o jasnych oczach ma wyraz stanowczości i powagi. Ten człowiek nie ogląda się wstecz, lecz idzie ciągle naprzód w wytrwałej pracy.

Jako dyrektor tkalni **kombinatu PZPB Nr 3** tow. Spałek jest popularny, ceniony i lubiany. W zakładach pracuje wielu jego towarzyszy z lat dawnych, z lat wczesnej młodości. Wszyscy chętnie dzielą się swą opinią i wspomnieniami o koledze i przyjacielu.

— Pracuje po 16 godzin. Żyje fabryką i jej sprawami — mówią jedni.

— Dzielny chłop — opowiadają inni. — Wszystko widzi i wszystkiego dopilnuje. Kocha maszyny i robotę. Energia z niego tryska.

— Był jednym z pierwszych zapalonych organizatorów współzawodnictwa wśród młodzieży — dodaje tow. Grzelak. — Niejednego ze starszych też zachęcił i wciągnął do wyścigu pracy. Współzawodnictwem zajmuje się stale, a jak oka w głowie pilnuje cyfr produkcyjnych.

Stary majster tow. Człapiński, który jak tow. Spałek się wyraził, zna go od „szczeniaka", powiada z uśmiechem — wytrwały chłopak ze Spałka. Bardzo pracował nad sobą. Pamiętam początki jego pracy partyjnej. Był kolporterem nielegalnych ulotek. Zawsze mu się zdawało, że dostaje zbyt łatwą robotę. No a teraz, wszystkim wiadomo, sił nie szczędzi i tęgo głową rusza.

Wszyscy przyznają jednogłośnie że słusznie, tow. Spałek całkowicie zasłużył sobie na swój Srebrny Krzyż Zasługi.

Na wzmiankę o odznaczeniu tow. Spałek uśmiecha się lekko. — Ten Krzyż, to dla mnie zachęta do dalszej pracy. Warto oddać wszystkie siły dla budowy wymarzonej od dawna Polski Socjalistycznej. To samo mówi moja matka — dodaje po chwili.

A matka tow. Spałka, to stara tkaczka w PZPB Nr 17. Ciężko pracowała wraz z mężem murarzem, by dopomóc swemu ambitnemu synowi. Chłopak chciał się uczyć za wszelką cenę. Mając lat 11 zaczął już pracować jako tkacz, w fabryce u Geyera. Równocześnie chodził wieczorami na naukę.

Pewnego dnia zdał z odznaczeniem egzamin do gimnazjum. Nie został jednak przyjęty. Dyrektor oświadczył rozżalonemu chłopcu, że gimnazjum kształci tylko synów ludzi wybitnych i zamożnych. Dla dziecka murarza i tkaczki nie ma tu miejsca. Chłopak był dotknięty do głębi tą niesprawiedliwością. Nie zaniechał jednak pracy na obranej drodze. Ukończył Włókienniczą Szkołę Zawodową, Szkołę Handlową, uczęszczał na wykłady Uniwersytetu Robotniczego. W roku 1937 tow. Spałek wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. Brał udział we wszystkich akcjach strajkowych.

Na drodze walki i pracy tow. Spałek uzyskał nie mało sukcesów, doznał też niejednego niepowodzenia. We wszystkim brała udział jego matka, drżąc niejednokrotnie z lęku o życie swego dziecka.

W dniu Święta Majowego, gdy tow. Spałek otrzymał chlubne odznaczenie państwowe, matka jego została nagrodzona za zwycięstwo we współzawodnictwie zespołowym PZPB Nr 17.

Wątpliwe metody oszczędzania

Czy warto przewozić stare żelastwo-zamiast je odsprzedać Centrali Złomu ?

W Państwowej Tłoczni i Rafinerii Olejów Jadalnych przy ul. Próchnika 16 znajdują się od niepamiętnych czasów jakieś maszyny wykończalnicze. Rzecz zrozumiała, że olejarnia robi, co może, ażeby się tych maszyn pozbyć, gdyż zajmują one bardzo potrzebną przestrzeń, którą można byłoby wykorzystać na pewne konieczne urządzenia socjalne. Ponieważ maszyny tego typu mają zastosowanie w przemyśle wełnianym, zwrócono się do Dyrekcji tego przemysłu, ta zaś z kolei poleciła P.Z.P.W. Nr, 37 aby zabrały te maszyny.

Pozornie sprawa została załatwiona, w rzeczywistości jednak dopiero teraz rozpoczyna się istna tragedia.

Większość znajdujących się tu urządzeń to zwykły złom, a jedna czy dwie maszyny, tzw. „krepy", które ewentualnie mogłyby się na coś przydać, oczywiście po gruntownym remoncie i uzupełnieniu, nie znajdują zastosowania w P.Z.P.W. Nr. 37.

Część kompletnego już złomu P.Z.P.W. Nr. 37 zabrały i przewiozły do swego oddziału przy ul. Pabianickiej. Reszta stoi i czeka zmiłowania. Olejarze wołają wielkim głosem „zabierajcie" — zaś wełniarze z rozpaczą pytają — po co?

I jedni i drudzy mają rację ze swego punktu widzenia. Pierwszym potrzebne jest wolne miejsce, drudzy nie chcą przewozić do siebie rzeczy całkowicie nieużytecznych, gdyż zawalą sobie podwórze, gdzie żelastwo nadal będzie tylko rdzewiało.

Na terenie wspomnianej olejarni leży jeszcze stos kadzi farbiarskich. Stare, przegniłe, połamane, choć i teraz jeszcze nawet na pierwszy rzut oka widać, że były to kiedyś kadzie farbiarskie.

To również trzeba przewieźć. Po co? No, bo to „majątek" Dyr. Przem. Wełnianego.

Zastanówmy się jednak nad celowością tego przewożenia.

Złom już zabrany, jak również pozostałe jeszcze maszyny to całe tony żelastwa.

Centrala Złomu podobno płaci za kg. złomu jeden złoty, przewiezienie z ul. Próchnika na Pabianicką (szofer, benzyna, samochód, koszta załadunku itp.) kosztuje około 5 zł. od kg.

Wszystko to ma zostać przewiezione po to, aby znów przez dłuższy czas zajmowało miejsce w oddziale przy ul. Pabianickiej, aż wreszcie ktoś tam nabierze odwagi i powie, że można już to wszystko sprzedać Centrali Złomu.

Wprawdzie owe „krepy" przez bardzo ostrożną Komisję mogą być jeszcze w tej chwili zakwalifikowane, jako nadające się do użytku, ale po demontażu i kilku chociażby miesiącach przebywania na „świeżym powietrzu", będą już stanowczo do niczego.

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa drewnianych kadzi. Spróchniałe, przegniłe, nie przedstawiają poważniejszej nawet na opał wartości, ale należy je najrychlej zabrać, póki jeszcze trzymają się kupy.

Mam wrażenie, że nie wszystko jest tu w porządku.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Zaoszczędzimy więcej!

Pracownicy PZPJG Nr 8, w ramach zobowiązań oszczędnościowych postanowili zwiększyć dyscyplinę pracy przez doprowadzenie do minimum wypadków opuszczania dni pracy. Nie jest to jedyny przejaw obywatelskiego ustosunkowania się naszej załogi do apelu rządu o przeprowadzenie oszczędności tam, gdzie tylko jest to możliwe.

Pracownicy fizyczni PZPJG Nr 8 postanowili również zrezygnować z wypłat dwutygodniowych i przejść na wypłaty miesięczne. Pozwoli to nam zaoszczędzić w stosunku rocznym 3250 kompletów druków, czyli tzw. list płacy. Po przeliczeniu na pieniądze daje to 207.240 zł.

Przejście na wypłaty miesięczne likwiduje także godziny nadliczbowe pracowników biurowych i pozwala zmniejszyć personel administracyjny. Przyniesie to dodatkowo 824.000 zł. oszczędności rocznie

Mówiąc o oszczędności nie można pominąć milczeniem kierownika drukarni, **towarzysza Nurczyńskiego Wiktora,** który **przez zastosowanie własnych pomysłów przy reperacji wałków drukarskich, przyczynił się do zaoszczędzenia 385.000 złotych.**

J. Kalinowska,
Korespondent fabryczny
„Głosu" z PZPJG Nr 8

Bajki i lalki — które uczą prawdy życia

Znakomity czeski teatr kukiełkowy

na gościnnych występach w Polsce

Do Polski zawitał na gościnne występy słynny marionetkowy teatr czeski. Oto, co mówił o swym teatrze twórca jego oraz kierownik artystyczny, profesor Józef Skupa; bawiąc przejazdem w Łodzi.

„Będąc jeszcze słuchaczem artystycznej szkoły przemysłowej żywo interesowałem się teatrem marionetek. Już wtedy pociągał mnie bohater tego nawskroś ludowego rodzaju sztuki teatralnej, znany każdemu dziecku w Czechach — Kaszparek. Była to klasyczna postać z czeskiej, marionetkowej „commedia del'arte'' odpowiadająca włoskiemu Pierrotowi lub rosyjskiemu Pietruszce, uosobienie śmiesznych słabostek ludzkich, a zarazem, zabawnej, lecz pouczającej, ludowej mądrości. Partnerem Kaszparka była postać, z której później zrodził się groteskowy typ drobnego mieszczucha i dorobkiewicza, ośmieszający w satyrycznej formie przestarzałe, antyspołeczne pojęcia życiowe — Speibl — ojciec Hurvinka, tej dalszej reinkarnacji dawnego Kaszparka.

Tak powstała nierozłączna para zasadniczych bohaterów mego teatru — Hurvinek i Speibl — syn i ojciec — uosobienie i symbol walki między rodzącym się młodym i zamierającym starym. Przygody Hurvinka i Speibla — to podstawa fabularna repertuaru mego teatru, a zarazem źródło zasadniczego wydźwięku satyrycznego, będącego podstawą ideową teatru. Na treść bogato umuzykalnionych, wizualnie ujętych widowisk naszego teatru składa się przede wszystkim ostra krytyka tego co było i jest złego w starym a obrona tego, co jest dobre i potrzebne w nowym.

W swym założeniu teatr mój był pomyślany, jako teatr dla dzieci. Powstał w czasie pierwszej wojny światowej w Pilznie. Początkowo był teatrem marionetkowym w jego klasycznych formach. W kilka lat później, a ściśle w 1920 r., stworzony został Speibl i niebawem syn jego Hurvinek. Postacie te są dziś niezwykle popularne w Czechach. Publiczność czeska zna je nie tylko z teatru, lecz również z filmu i radia. Speibl i Hurvinek oprócz dzieci bawią także i dorosłych, gdyż składane widowiska o mocnym wydźwięku aktualnej, ubarwione muzyką groteski, zawierają akcenty ostrej satyry społecznej, bliskiej szerokim masom. Autorami pomysłów opracowanych następnie przeze mnie, są literaci, i dziennikarze tej miary co Frank Wenig, Jerzy Kubeś, oraz redaktor „Lidowych Novin, Lada Khas''.

Repertuar teatru marionetkowego profesora Józefa Skupy stanowią **bajki, które nie są bajkami**, brak tu bowiem czarownic, zaklętych ptaków — są dzieci i dorośli, szkoła, życie takie, jakim ono jest w rzeczywistości, no, i jest przede wszystkim Hurvinek, który nie tylko bawi, ale uczy i wychowuje zarówno dzieci, jak i dorosłych. I na tym polega wielkie społeczne znaczenie teatru prof Skupy, który jest jednym ze współczynników tworzącego się w Czechach Demokratycznych nowego życia.

Z dochodów teatru kukiełkowego powstał dom wypoczynkowy i wczasowy dla najmłodszych entuzjastów przygód Hurvinka i Speibla — chorych dzieci. Dom ten dziś nosi imię profesora Józefa Skupy, który niedawno za swe zasługi na polu działalności artystyczno - społecznej otrzymał zaszczytny tytuł artysty ludowego Republiki Czechosłowackiej. Teatr posiada wyraźne oblicze społeczno - ideologiczne, **drzwi jego są naoścież otwarte dla masowego widza robotniczego.** W związku z 9-ym Zjazdem Czeskiej Partii Komunistycznej, teatr prof. Skupy złożył w darze dzieciom czeskim klasy robotniczej szereg swych przedstawień bezpłatnych.

W Polsce, poza spektaklami w teatrach, organizowanymi przez „Artos'', są przewidziane również występy na terenie zakładów pracy. Na program tych występów złoży się zabawne i barwne widowisko pt. „Wesoła Parada'', składająca się z szeregu numerów, bohaterami których są Hurvinek oraz jego ojciec.

Ostre żądło satyry teatru profesora Skupy mocno dało się we znaki okupantom hitlerowskim. W sztuce, wystawianej podczas okupacji pt. „Niech żyje jutro!'' — opowiada prof Skupa — Niemcy słusznie dopatrzyli się symbolicznych, lecz mocnych i nieugiętych, podtrzymujących Czechów na duchu, form walki z hitleryzmem. Główne lalki były wówczas aresztowane przez gestapo, a mnie samego wtrącono do obozu, z którego szczęśliwie zdołałem zbiec, na krótko przed zakończeniem wojny!''

Prof Skupa był na Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu, jako przedstawiciel bratniej Czechosłowacji.

Występy czeskiego teatru kukiełkowego poza Warszawą, odbędą się w Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu, Łodzi, Krakowie, i Katowicach. Łódzka publiczność zobaczy teatr prof. Skupy już 15-go bm.

Stanisław Powołocki.

Przy ul. Narutowicza 59a otwarta została wystawa p. n. „Biblioteka Uniwersytecka w służbie społecznej".

Załoga II-go Oddziału PZPB Nr 8

manifestuje swą wolę pokojowej pracy

Robotnicy własnymi siłami urządzili świetlicę

W połowie kwietnia robotnicy II Oddziału PZPB Nr 8 na zebraniu całej załogi postanowili dla uczczenia Święta Pracy urządzić świetlicę na swym terenie.

Od tego dnia z energią przystąpiono do pracy. Chociaż już skończyły się zajęcia obu zmian, lecz na górze, z sali świetlicy każdego dnia dochodzą odgłosy uderzeń młotków, zgrzyty piły i późno jeszcze widnieją oświetlone okna sali.

Dzięki temu wielkiemu wysiłkowi niemal całej załogi, w piątek dnia 29 kwietnia, to zn. na dwa dni przed ustalonym terminem, robotnicy PZPB Nr 8 przeżyli swoje „święto oddziałowe". Kierownik Oddziału Nr 2, tow. Podgórski mógł z dumą zameldować dyrektorowi naczelnemu, tow. Łęgoszowi: — Nasza świetlica jest gotowa.

Tego dnia po pracy pierwszej, a przed pracą drugiej zmiany tłumnie zebrali się robotnicy w nowym lokalu świetlicy.

Do zebranych przemówił I sekretarz Dzielnicy Staromiejskiej, tow. Tatarkówna, dyrektor naczelny tow. Łęgosz, I sekretarz Komitetu Fabrycznego tow. Sosnowski i wielu innych.

— Fakt, że w tym czasie, gdy podżegacze wojenni zwiększają zbrojenia — powiedział tow. Sosnowski, — my budujemy świetlice, podnosimy produkcję, oszczędzamy miliardy złotych świadczy najlepiej o tym, że my wojny nie chcemy i do wojny nie dopuścimy. Naszą bronią w walce o pokój jest nasza produkcja, nasz dobrobyt, nasza kultura.

Odpowiedzią na te słowa była jednogłośnie uchwalona przez zebranych rezolucja, w której czytamy:

„W związku z uroczystością otwarcia świetlicy na naszym Oddziale postanawiamy przyczynić się do wzmożenia wydajności pracy oraz do podniesienia produkcji, aby tym samym pomóc naszemu krajowi w akcji oszczędności, prowadzącej do poprawy bytu mas pracujących".

W gazetkach ściennych czytamy:

Oświata — nasz Czyn Majowy

W specjalnie wydanym numerze gazetki ściennej, redagowanej przez pracowników PZPB Nr 3. ukazał się m. innymi artykuł pióra tow. Marii Szumskiej p.t. „Oświata — nasz Czyn Majowy". Artykuł ten ze względu na aktualność i powagę tematu przedrukowujemy w niewielkim skrócie.

Dziwnego uczucia doznaje się, wchodząc do pokoju, w którym dorośli uczą się czytać i pisać. Duma i radość przepełnia serce, gdy sobie uprzytomnimy, że Rząd Polski Ludowej nie szczędzi wysiłków ani pieniędzy na walkę z analfabetyzmem i nawet starsi ludzie chętnie a wytrwale się uczą.

Znamienne jest, że właśnie starsi — choć i młodych nie brak — przywiązują szczególną wagę do nauki. Widocznie życie przekonało ich jak ciężko jest na każdym kroku człowiekowi niepiśmiennemu.

Kiedyś na zebraniu załogi fabrycznej jeden ze starszych towarzyszy pracy mówił o produkcji i oszczędności, odczytując swe zapiski z kartki. Takie małe cyfry, takie krótkie, proste słowa, a jakąż miały wymowę. Okazało się, że jest to jeden ze słuchaczy kursu dla analfabetów w P.Z.P.B. Nr. 3. Warto było słyszeć z jaką dumą i satysfakcją czytał on owe notatki. Człowiek starszy, a jednocześnie młody w swym zapale.

W PZPB Nr. 3 mamy obecnie 70 słuchaczy na kursie. Uczą się na trzy zmiany po dwie godziny dziennie. Kurs trwa 7 miesięcy, wiek słuchaczy waha się od 45 do 60 lat. Książki, zeszyty i ołówki otrzymują bezpłatnie. Na ogół uczą się bardzo pilnie. Przychodzą na lekcje wcześniej, niż jest wyznaczona i zasypują nauczycielkę różnymi pytaniami. Ale zdarzają się jeszcze i tacy, którzy lekcje opuszczają.

Uczestnicy kursu chcieliby książki do nauki czytania zabierać do domu, gdyż w ten sposób prędzej nauczyliby się czytać. (Dotychczas książki zostawały w szkole dla innych kursistów).

Sądzę, że kierownictwo przychylnie odniesie się do ich prośby.

Maria Szumska.

Frekwencja na Targach Poznańskich stale wzrasta

Dotychczas zwiedziło Targi ponad 470 tys. osób

Frekwencja na Międzynarodowych Targach Poznańskich z każdym dniem wzrasta. Ilość zwiedzających osiągnęła w 11 dniu trwania Targów rekordową cyfrę 70 tysięcy osób. Dotychczas zwiedziło Targi ponad 470 tysięcy osób.

Na tegorocznych Targach Poznańskich przemysł włókienniczy pokazał po raz pierwszy skręcarkę do grubych nici. Jest to maszyna całkowicie polskiej produkcji. Ponadto przemysł włókienniczy wystawia inne nowości, jak krosna półautomatyczne na wełnę, automaty na bawełnę oraz wirówki do suszenia materiałów i tkanin.

Nakłady czasopism i książek w ZSRR

O ogromnym rozmachu ruchu wydawniczego i wspaniałym rozwoju prasy radzieckiej, docierającej do najdalszych zakątków kraju, świadczą następujące dane, opublikowane w związku z obchodzonym w Związku Radzieckim w dniu 5 maja „Dniem prasy bolszewickiej".

Na terenie Związku Radzieckiego ukazuje się obecnie 7.200 gazet codziennych o łącznym nakładzie 31 milionów egzemplarzy, setki czasopism i periodyków literackich. W roku ubiegłym wydano w nakładzie 617 milionów egzemplarzy 40 tys. dzieł, książek i broszur politycznych, literackich i naukowych, w tym 26.800 tys. egzemplarzy dzieł klasyków marksizmu — leninizmu. (w)

Z życia muzycznego Łodzi

Trzy koncerty Ewy Bandrowskiej-Turskiej

Należy bezwzględnie odrzucić twierdzenie, że Łódzka publiczność nie jest muzykalna! Niech tylko bowiem pojawi się na mieście afisz koncertowy z nazwiskiem wybitniejszego artysty: instrumentalisty czy śpiewaka, albo niech program koncertu zawiera bodaj jeden chociaż utwór bezspornie wartościowy, a o powodzenie takiego koncertu obawiać się nie trzeba. Powinno stać się to wskaźnikiem dla czynników miarodajnych.

Znakomita artystka Ewa Bandrowska - Turska przed trzema miesiącami, w ostatnich dniach stycznia rb. dała w Łodzi trzy koncerty — każdy nie tylko przy wypełnionej sali, ale — pamiętamy ten niezwykły szczegół — już na dwa dni przed występem widniała nad kasą tabliczka „wszystkie bilety sprzedane''. Obecnie Bandrowska wystąpiła również trzykrotnie: najpierw 27.IV. dając recital własny, w dwa dni później 29.IV. z udziałem orkiestry symfonicznej, wreszcie w przeddzień 1 maja rb. wystąpiła w części artystycznej na uroczystej Akademii Pierwszomajowej zorganizowanej przez Ligę Kobiet w Łodzi. Z każdego z tych trzech koncertów pragniemy zdać krótkie sprawozdanie. A więc po kolei!

* * *

Program pierwszego koncertu nosił specjalny tytuł: Wieczór walców''. Była to prawdziwa panorama lub kalejdoskop dźwiękowy, złożony z kilkunastu najpiękniejszych walców kompozytorów polskich i obcych. Jak to jest w zwyczaju u śpiewaczek europejskiej sławy, artystka każdy utwór wykonała w języku oryginału. Reprezentowani byli następujący kompozytorzy: Gounod, Weler, Czajkowski, Własow, Puccini, Respighi, Poulenc, Arditio, Strauss, Żeleński, Jaworski i wielu innych, nie mówiąc o kilku twórcach, których walce Bandrowska śpiewała na bis, jak np. Różycki, Delibes i in. Śpiewaczka tego wieczoru świetnie usposobiona rozwinęła przed licznym audytorium wszystkie bogactwa swego pięknego głosu, którym — niestety — czaruje w kraju rzadziej, aniżeli zagranicą... Przypomnieć na tym miejscu wypada, że Bandrowska jest jedyną, powtarzam, jedyną naszą śpiewaczką, która od wielu już lat reprezentuje najwyższy poziom kultury wokalnej w swych artystycznych podróżach zagranicą. Ostatnio drugim obok Bandrowskiej śpiewakiem, który śpiewał na estradach Moskwy, Leningradu, Kijowa i Odessy, był świetny nasz baryton Jerzy Garda.

Bandrowska nie tylko olśniewa słuchacza kunsztem czysto technicznym, nie tylko zdumiewa szczytowymi zdobyczami swej koloratury, ale bardziej jeszcze ciepłem głosu, tak rzadkim zjawiskiem u śpiewaczek koloraturowych. Fenomenalna, światowa gwiazda, Amelita Galli-Curci oczywiście jest bezkonkurencyjna technicznie, ale ten wspaniały, wyrównany w każdej nutce głos jest... wynikiem raczej ostatecznej wirtuozerii, nie zaś strumieniem dźwięków, płynących z serca.

Nic dziwnego, że artystka nasza wszędzie, gdzie się tylko ukaże, wywołuje entuzjazm. Przyjęcia, jakie jej każdorazowo gotują mieszkańcy Moskwy, nazwać by można niewiarygodnymi, gdyby nie to, że można je usłyszeć łatwo, słuchając radiowych transmisji.

Drugi występ Ewy Bandrowskiej odbył się w ramach 31-go koncertu symfonicznego Filharmonii Miejskiej. Orkiestra na wstępie odegrała uwerturę Beethovena op' 84 „Egmont''. Przy pulpicie stanął prof. Władysław Raczkowski. Nieznaną pozycję programu stanowił koncert na głos (sopran) z towarzyszeniem orkiestry kompozytora radzieckiego „Gliera. Rajnhold Glier jest jednym z najpopularniejszych współczesnych kompozytorów, ma lat 75 i mimo swego podeszłego wieku nie zarzucił pracy twórczej. Urodzony w Kijowie, kształcił się w Konserwatorium Moskiewskim, będąc uczniem kolejno Taniejewa oraz Ippolitowa-Iwanowa. Już przed pierwszą wojną światową został dyrektorem Konserwatorium w Kijowie, w 1920 r. zaś następcą po Taniejewie — profesorem kompozycji w Moskwie. Spośród jego bogatego dorobku kompozytorskiego należy wyliczyć utwory muzyki kameralnej, poematy symfoniczne, balety, kompozycje fortepianowe, symfonie i jedną operę, opartą na motywach orientalnych: „Szach Senem''.

Koncert na głos — należący do bardzo nielicznych utworów tego rodzaju, kompozytor dedykował radzieckiej śpiewaczce koloraturowej, Ninie Niczewskiej primadonnie opery w Kijowie. Glier potraktował ten koncert, jako popis indywidualny artystki, gromadząc wszystkie najmożliwsze „trudności''. To też nie każda śpiewaczka może sobie pozwolić na włączenie tego koncertu do swego repertuaru. Jest on wynikiem dużych doświadczeń kompozytora, napisany niedawno temu, nosi bowiem sygnaturę opusu 82. Składa się z dwóch części: Andante i Allegro. Tekstu żadnego nie zawiera, jest bowiem rodzajem bogato rozwiniętej, choć z dyscypliną zbudowanej wo-ka-li-zy.

Bandrowska oczarowała publiczność, która huraganem oklasków domagała się naddatków. Artystka wspaniałomyślnie i z rozrzutnością odśpiewała całą pierwszą część powtórnie.

Drugą połowę koncertu wypełniła V symfonia C-moll Beethovena zwana też inaczej „Symfonią Przeznaczenia''. Jakkolwiek wiadomo, że do popularnych symfonii Beethovena należą raczej parzyste, to jednak z nich najpopularniejsza wydaje się właśnie V-ta. I to od samego niemal jej powstania. Opowiadają niektórzy biografowie wielkiego kompozytora, że między motywami, które skłoniły Zarząd m. Wiednia do nadania Beethovenowi honorowego obywatelstwa austriackiej stolicy, znajdowało się też wielkie uznanie, jakie wyrażała stale opinia o tej symfonii, która — jak to podała swego czasu pewna statystyka — jest symfonią najczęściej grywaną ze wszystkich symfonii Beethovena. Prof. Władysław Raczkowski prowadził orkiestrę sprężyście, a wydobył z niej godne pochwały maksimum, jakie nie często zaobserwować można na naszych koncertach.

* * *

Trzecim występem Bandrowskiej był udział w akademii Pierwszomajowej 3 kwietnia, urządzonej w sali Filharmonii dla członkiń Ligi Kobiet Okręgu Łódzkiego. Obok artystów scen łódzkich: Świderskiego, i Lidii Zamkow z Teatru Wojska Polskiego oraz Nowickiego z Teatru Powszechnego, punktem najbardziej atrakcyjnym okazały się pieśni Moniuszki i Chopina w wykonaniu naszej znakomitej śpiewaczki. Sala Filharmonii nie była dotąd jeszcze świadkiem takiej owacji, jaką zgotowano Bandrowskiej na tej akademii. Dodać należy, że zarówno udział w tej uroczystej akademii jak, nagranie na taśmie dźwiękowej przez ekipę transmisyjną Polskiego Radia w Łodzi, były ze strony artystki całkowicie bezinteresowne.

WUZET

Kronika m. Radomska

—o—

KOMU WINSZUJEMY

Czwartek, dnia 5 maja 1949 r.

Dziś: Hieronima

—o—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publicznego
12 — „Głos Radomszczański"
12 — R. S. W. „Prasa"
13 — Powiatowa Komenda MO
51 — Miejski Komisariat MO.
91 — Starostwo Powiatowe
50 — Szpital Powiatowy

Administracja — telefon nr. 12, czynna codziennie od godz 9-ej do 16-ej.

—o—

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego" Radomsko, ul. Reymonta nr. 39.

Fabryka Maszyn Młyńskich i Odlewów

pokona wszelkie trudności

Państwowa Fabryka Maszyn Młyńskich i Odlewów plan w pierwszych miesiącach br. wykonała z pewną nadwyżką, jednak obecnie grozi fabryce zarwanie planu produkcyjnego.

Jak powstała taka sytuacja?

Do 1-go stycznia br. Fabryka należała do Zjednoczenia Maszyn Rolniczych, Zjednoczenie to opracowało produkcyjny plan asortymentowy i wartościowy dla Państwowej Fabryki Maszyn Młyńskich i Odlewów. W związku z przekazaniem fabryki do innego Zjednoczenia trzeba było opracować nowy asortymentowy plan roczny.

Z początkiem stycznia kierownictwo fabryki otrzymało polecenie, by wstrzymana została częściowo dotychczasowa produkcja.

Fabryka stanęła na rozdrożu — z jednej strony trzeba wykonać plan roczny, są uchwały załogi zdecydowanej ten plan przekroczyć, a z drugiej brak jest asortymentowego planu na rok 1949.

Konferencje i korespondencje między nadrzędnymi władzami przemysłowymi trwały do m. marca br.

Zasługą kierownictwa fabryki jest, że potrafiło ono w tym okresie zdobyć własny portfel zamówień produkcyjnych i w zasadzie nie zniżyć do marca br. produkcji.

Władze przemysłowe znalazły częściowe wyjście z tej sytuacji. Od dnia 15-go kwietnia br. fabryka miała otrzymać zamówienia na produkcję pompy Worthingtona. Produkcja ta miała być obliczona na sześć tygodni, a po upływie tego czasu Zakłady Kotłowo Aparaturowe w Krakowie miały dostarczyć nowe zamówienia.

Jednak do 15 kwietnia nie nadeszły rysunki w sprawie budowy pomp. Otrzymała je fabryka dopiero pod koniec kwietnia.

Fabryka nie zna swego planu rocznego, nie wie, na jaką produkcję nastawiać się, po drugie Państwowa Fabryka Maszyn Młyńskich i Odlewów nie jest nastawiona na produkcję kotłowo-aparaturową, jej specjalność — to produkcja maszynowa, po trzecie w Państwowej Fabryce Maszyn Młyńskich i Odlewów po opróżnieniu i wyczerpaniu własnego portfela zamówień odczuwa się brak zamówień.

Sprawa jest poważna, fabryką powinny zainteresować się władze przemysłowe, muszą się znaleźć zamówienia dla Fabryki — na tym stanowisku stoją robotnicy, którzy uważają, że takie przeciąganie sytuacji bez planu w Fabryce prowadzi do poważnych trudności produkcyjnych.

Trasa Biegów Narodowych została ustalona

Powiatowy Inspektorat Kultury Fizycznej ustalił trasy biegów w Radomsku. Bieg na 500 m. (dla młodzieży żeńskiej) odbywać się będzie na bieżni boiska sportowego „Metalurgia".

Bieg na 1000 m — start ul. Kościuszki (mostek) ulicą Kościuszki, Reymonta do ul. 11-go Listopada (Świetlica „Metalurgii).

Bieg na 3000 m start Fabryka d. „Wunsche" — ulicą Narutowicza, ul. Źródlaną (koło kina „Wolność" na ulicę Mickiewicza (koło Kom. PZPR) ul. Mickiewicza, na ul. Limanowskiego, ul. Fabianiego, ul. Górną, ul. Armii Czerwonej do mety Miejski Komisariat M. O.

Wszyscy zawodnicy i zawodniczki oprócz karty uczestnictwa, które będą oddawane zaraz po przekroczeniu mety, posiadać będą numery startowe, czarne — młodzież męska, czerwone — młodzież żeńska.

Na trasach znajdować się będą punkty kontrolne, które będą obserwowały prawidłowe przebieganie wyznaczonych tras. (f)

Tydzień Oświaty, Książki i Prasy

pod hasłem walki z analfabetyzmem

1-go maja na terenie całego kraju rozpoczął się „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy".

W związku z „Tygodniem" w Radomsku zostanie otwarta Wystawa Książki w dniu 6 bm. w Powiatowej Bibliotece. Wystawa obejmuje najnowsze wydawnictwa krajowe. Przy użyciu szeregu poglądowych przykładów i wykresów zwiedzający wystawę zapoznają się z pracą Bibliotek Gminnych i Bibliotek Ruchomych. W dniach od 1-go do 8-go maja Biblioteka Powiatowa rozprowadzi w teren **ponad 140 bibliotek ruchomych.**

„Tydzień" połączony jest ze wzmożeniem walki z analfabetyzmem. W tym okresie odbędą się egzaminy w kompletach nauki początkowej *przy zakładach przemysłowych Radomska.*

ZMP i SP zobowiązały się w okresie „Tygodnia" wzmóc walkę z analfabetyzmem poprzez werbunek na istniejące już kursy tych analfabetów i półanalfabetów, którzy do tej pory nie korzystali z nauki.

W programie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" ukazały się już w pierwszym dniu maja br. tanie punkty ulicznej sprzedaży, dzieł popularnych, a przede wszystkim dzieł klasyków marksistowskich.

Jeden z takich punktów taniej sprzedaży jest czynny od wczesnych godzin rannych przy boisku „Metalurgii.

Przy końcu b. tygodnia odbędzie się w „Metalurgii i „Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1" uroczyste wręczenie nagród kolporterom fabrycznym za kolportaż pism robotniczych.

W przeddzień „Tygodnia" wręczone zostały nagrody i odznaczenia listonoszom wiejskim Urzędu Pocztowego w Radomsku, którzy brali czynny udział w kolportowaniu pisma chłopskiego — „Gromady".

Nasz korespondent pisze

Ruch racjonalizatorski w „Jedynce"

Pracownik Wydziału Mechanicznego ob. Antoni Korusiewicz przedstawił Radzie Usprawnień następujące projekty racjonalizatorskie:

Zastosowanie klinów zamiast śrub z korbą — przy umocowywaniu form na maszynach giętarskich. Skróci to czas pracy.

Okres używalności jednej śruby wynosi do jedego roku, robocizna kowali i ślusarzy w stosunku rocznym wynosi do 200 godzin, zużycie materiału do 96 kg. żelaza. Po zastosowaniu klinów okres używalności klina wyniesie 3 do 4 miesięcy, robocizna kowali i ślusarzy w stosunku rocznym przy klinach wyniesie 2 godziny, żelaza zużyje się do 2 kg rocznie.

Ten sam pracownik podał projekt przerobienia urządzenia do politurowania gilz do taboretów na śrubę przez zastosowanie uchwytów nie na cinanych jak obecnie, lecz przycięych — sprężynujących. Gwarantuje to szybkie i dobre umocowanie gilz i powiększa wydajność politurowania. Podobne uchwyty można wykonać podwójnie z obu stron wałka.

Rada Usprawnień powyższe wnioski rozpatrzyła i doszła do przekonania, że zastosowanie tych wniosków przyniesie znaczne oszczędności.

Ob. Korusiewicz jest długoletnim pracownikiem naszej fabryki. Pracuje u nas od 1918 r. jest dobrym fachowcem i organizatorem pracy.

Jest to już drugi wypadek w roku bieżącym usprawnienia pracy w naszym zakładzie.

Mazurkiewicz Robert

Ułatwienia dla robotników odjeżdżających do pracy

Ponieważ bardzo duża ilość pracowników poszczególnych zakładów pracy z braku mieszkań w miejscu pracy dojeżdża do pracy rowerami, pociagami lub innymi środkami komunikacyjnymi, przeto w związku z obecną porą wiosenną i sezonem rejestracji rowerów przypominamy, że używanie rowerów na drogach publicznych nie zarejestrowanych t. zn. bez kart rowerowych jest karalne.

Władze Administracji 1-ej Instancji (Starostwa) w trosce o dobro rzesz pracujących, osobom które przedstawią zaświadczenia pracy, wydane przez zakłady Pracy, wydaje zniżkowe zaświadczenia rejestracji, o ile w zaświadczeniu jest wyraźnie zaznaczone, że dana osoba rowerem dojeżdża do pracy.

Podobnie przedstawia się sprawa z miesięcznymi biletami ulgowymi dojeżdżających do pracy pociągami.

Ostatnio Ministerstwo Komunikacji w Warszawie wydało okólnik, mocą którego bilety ulgowe miesięczne, mogą być nabywane zbiorowo dla wszystkich pracowników danego zakładu, dojeżdżających do pracy. Ma to na celu zniesienie zbyt uciążliwych formalności przy nabywaniu biletów miesięcznych przez poszczególnych pracowników.

W tym celu należy się zgłaszać do Wydziału Personalnego swego zakładu, który sporządza listę dojeżdżających i otrzymuje bilety zbiorowo dla wszystkich.

Nowe władze Związku Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego

W sali Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Radomsku, odbyły się wybory do Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego Zarząd w Radomsku, w obecności przedstawiciela Zarządu Okręgowego z Łodzi, oraz przedstawiciela Komitetu Miejskiego PZPR.

W skład Zarządu zostali wybrani następujące osoby: Surmacki Stefan jako przewodniczący, Lichota Stanisław — jego zastępca, Słaby Stanisław — sekretarz, Kowalik Jan — zastępca, Buliński Władysław — skarbnik oraz Nowak Józef, Kutermacha Maria, Kaczorowski Edward, Ozga Zofia i Zbroja Zofia — jako członkowie zarząu.

Zastępcami zostali: Płomiński Józef, Wójcik Edward, i Baryła Piotr.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Kałużińskiego Stanisława, Gieleca Wacława, Surmackiego Zenona.

Do Związkowego Sądu: Kuźnika Wacława, Marianowskiego Józefa, Mineckiego Józefa, Otolińskiego Leona i Krzysiaka Edmunda.

W nowym Zarządzie mają swych przedstawicieli kobiety i młodzież.

—o—

Wieś Hucisko będzie odbudowana

W czasie pacyfikacji hitlerowskiej wieś Hucisko, gm. Chlewiska, została zniszczona za działalność partyzancką i do chwili obecnej nie została jeszcze odbudowana.

Na skutek interwencji PRN, władze sprawą tą zainteresowały się i zapowiedziały przyznanie funduszów na odbudowę tej wsi.

Przedstawiciele władz łącznie z miejscową komisją udadzą się na miejsce, celem ostatecznego omówienia planu odbudowy tej gromady, którą całkowicie na to zasługuje.

Opieszała decyzja Centrali Mięsnej w Radomsku

Wiele niekiedy zależy od szybkiej decyzji, powolne i niezdecydowane załatwianie spraw niecierpiących zwłoki z reguły przynosi straty.

Tak było w wypadku delegatury Centrali Mięsnej w Radomsku. Niedawno w Gminie Zamoście zdechły na zakaźną chorobę 2 świnie o wadze 200 kg. Lekarz — weterynarz z Pajęczna stwierdził, że mięso nie nadaje się do spożycia. W obecnym nasileniu akcji „H" i potrzebach rynku konsumpcyjnego była to niewątpliwie znaczna strata. Byłaby jednak ona niecałkowita, gdyby oddział Centrali Mięsnej polecił jak najszybciej przesłać mięso świń i tłuszcz na przetopienie do produkcji mydła.

Centrala Mięsna w Radomsku jednak zwlekała przez 5 dni z udzieleniem odpowiedzi na pytanie, co zrobić z niszczejącym tłuszczem.

Nie doczekawszy się odpowiedzi ze strony Centrali Mięsnej, z polecenia Gminnej Spółdzielni w Strzelcach Wielkich świnie zakopano, chroniąc w ten sposób pozostałe sztuki hodowlane przed zarażeniem.

Pracownicy Centrali Mięsnej w Radomsku powinni potraktować ten fakt, jako niewłaściwe wywiązanie się ze swych zadań na odcinku oszczędnościowym i na przyszłość zapobiegać podobnym wypadkom.

Sąd Grodzki karze

Sąd Grodzki w Radomsku ukarał następujących mieszkańców miesta i powiatu:

Stanisławę Górecką, zamieszkałą w Przedborzu, która ze straganu w Radomsku przywłaszczyła sobie jedną parę skarpet wartości 220 zł na szkodę Eugeniusza Gbura i dwie pary skarpet wartości 440 zł. na szkodę nieustalonego pokrzywdzonego.

Sąd Grodzki uznał Stanisławę Górecką za winną popełnienia zarzuconych jej czynów przestępczych i skazał ją łącznie na trzy lata więzienia.

* * *

Wyrokiem Sądu Grodzkiego Fabian Chądzyński został skazany na łączną karę jednego miesiąca aresztu za to, że we wsi Folwarki gm. Radomsko bijąc i szarpiąc oraz szczując psem Anielę Chorόbską spowodował u niej rozstrój nerwowy oraz za to, że obraził jej godność osobistą.

* * *

Anna Żabicka, zamieszkała we wsi Krzywanice, gm. Brudnica w pow. radomszczańskim zabrała ze straganu w Radomsku dwie pary pończoch, a zapłaciła tylko za jedną parę. Wyrokiem Sądu Grodzkiego Żabicka została ukarana za popełnione przestępstwo na dwa miesiące aresztu.

Fraciszek Przybył, zamieszkały we wsi Wola Jedlińska, pobił Marię Pniakowską, wskutek czego upadła na posadzkę cementową, raniąc się lekko.

Sąd Grodzki skazał Przybyła na 2 tygodnie aresztu, uiszczenie opłat sądowych i zasądził od skazanego na rzecz poszkodowanej poniesione przez nią koszty postępowania. (kr)

Współzawodnictwo Piotrkowa z Radomskiem

W Powiatowej Radzie Związków Zawodowych w Piotrkowie odbyło się zebranie przewodniczących i sekretarzy Rad Zakładowych, oraz kierowników świetlic, zrzeszonych w piotrkowskim oddziale Związku Zawodowego Chemików. Tematem obrad było podjęcie współzawodnictwa międzyświetlicowego z chemikami w Radomsku.

Referat o pracy świetlic wygłosił tow. Foryś, podkreślając, że między innymi do zadań kierowników świetlicy należy zwiększenie ilości kursów szkoleniowych oraz organizowanie zespołów i imprez artystycznych. Nabiera to specjalnego znaczenia w związku z odbywającym się właśnie Tygodniem Oświaty, Książki i Prasy. Należy, aby kierownicy świetlic i aktyw świetlicowy podjęli w tym kierunku jak najszerszą akcję w swych zakładach pracy.

Następnie przystąpiono do omówienia wytycznych w związku z podjętym współzawodnictwem międzyświetlicowym z Radomskiem. W toku dyskusji zebrani postanowili przede wszystkim doprowadzić wnętrza świetlic do należytego wyglądu oraz uzupełnić stan bibliotek. Jako dalsze zadania wysuwają się organizacja kursów dokształcających, zorganizowanie kół samokształceniowych, podniesienie poziomu gazetek ściennych oraz częstsze niż dotąd wyjazdy zespołów artystycznych na wieś. Do sprawniejszego wypełnienia tych zadań w nie małym stopniu przyczyni się odbywający się właśnie kurs mężów zaufania i radców zakładowych (km)

Czytajcie »GŁOS RADOMSZCZANSKI«

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 218-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 223-29; 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 pierwsze, dostępne dla publiczności przedstawienie „MŁODEJ GWARDII" A. Fadiejewa, przyjętej entuzjastycznie przez uczestników Centralnej Akademii 1 Majowej oraz awangardę pracowniczą w dniu 1 Maja. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm znajduje tchnący prawdą wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika René. Dekoracje Józefa Rachwalskiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Dziś i dni następne o godz. 19.15 „Dwa Teatry" J. Szaniawskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 sztuka Stewarta „GWIAZDA STEVENSONA".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18
(Gmach OKZZ.)

Dziś o godzinie 19.15 doskonała komedia E. Augier i J. Sandeau pt.: „ZIĘĆ PANA Poirier".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś, w czwartek — teatr nieczynny.

W piątek dnia 6. V. 1949 r. Teatr Komedii Muzycznej „Lutnia" daje premierę francuskiej opery komicznej pod tytułem „DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Codziennie godz. 19.30 „Rycerz Szalony" z A. Dymszą.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR LALEK „PINOKIO"
Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz"

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty 2 przedstawienia — niedziele 3 przedstawienia.

Wielkie widowisko atrakcji.

kina

ADRIA — „Dzwonnik z Notre Dame".
BAŁTYK — „Szewc Mateusz".
BAJKA — „Wołga, Wołga".
GDYNIA — Progr. Aktualn. Kraj. i Zagr. Nr. 19".
HEL (dla młodz.) — „Dżulbars".
MUZA — „Słońce Wschodzi".
POLONIA — „Cezar i Kleopatra".
PRZEDWIOŚNIE — „Jej Pierwszy Bal".
ROBOTNIK — „Wielka Nagroda".
ROMA — „Gasnący Płomień".
REKORD — dla młodz. „Dzieci Kapitana Granta" dla dor. „Gilda".
STYLOWY — dla młodz. „Nowe - Pokolenie", dla dorosł. „Eksperyment D-ra Ehrlicha".
ŚWIT — „Rosanna Siedmiu Księżyców".
TATRY — „Cztery Serca".
TĘCZA — Szewc Mateusz".
WISŁA — „Cezar i Kleopatra".
WŁÓKNIARZ — „Pieśń Tajgi".
WOLNOŚĆ — „Muzyka i Miłość".
ZACHĘTA — „Opowieść o Prawdziwym Człowieku".

SPORT SPORT SPORT

Rzeźnicki wygrywa III etap!

Drużynowo etap wygrała Polska I

Gottwaldowo (obsł. wł.) Trzeci etap wyścigu Praga - Warszawa, podobnie jak i w roku ubiegłym, przyniósł wielki sukces polskim kolarzom. Na metę w Gottwaldowie, jako pierwszy przyjechał Rzeźnicki, a 6-ciu dalszych kolarzy polskich uplasowało się w pierwszej dziesiątce. Zwycięzca był owacyjnie witany przez tysiączne rzesze mieszkańców Gottwaldowa.

Rzeźnicki zainicjował na 25 klm. przed metą ucieczkę, w której towarzyszył mu Francuz Riegert. Mimo pościgu pozostałej grupy obaj zawodnicy potrafili sobie zdobyć ok. 3 klm. przewagi. Na 800 mtr. przed metą Rzeźnicki rozpoczyna finisz i wygrywa etap zdecydowanie przed Francuzem. Następnie przybyła na metę grupa zawodników, wśród której znajdowało się 6 Polaków: Wrzesiński, Wójcik, Pietraszewski, Sałyga, Nowoczek i Leśkiewicz. Zwycięzca dwóch poprzednich etapów, Czech Vesely ukończył wyścig jako 6-ty przy czym przybył do mety b. zmęczony.

RZEŹNICKI

Etap Brno - Gottwaldowo, długości 140 klm. miał kilka dużych wzniesień, podobnie jak etap poprzedni, lecz droga była znacznie gorsza. Polacy wykazali w nim znaczną poprawę formy. Wrzesiński i Pietraszewski mieli po drodze kilka defektów gum, niemniej jednak potrafili dogonić czołówkę i przybyć do mety w czołowej grupie.

Na 19 klm. zderzyło się 4-ch zawodników, przy czym Węgier Pal i Francuz Rigaut poważnie uszkodzili rowery. Z pierwszej drużyny czechosłowackiej wycofał się dalszy zawodnik Siegel, tak, że zespół ten liczy obecnie tylko 4-ch zawodników.

Wyniki: 1) Rzeźnicki (Pol.) 4:25,22. 2) Riegert (Fr.) 4:25,32, 3) Veverka (CSR) 4:25,42, 4) Herbulot (Fr.) 4:25,42, 5) Kovace (Węgry) 4:26,36. 6) Vesely (CSR), 7) Wrzesiński. (P), 8) Wójcik (P), 9) Sałyga (P), 10) Pietraszewski (P) — wszyscy po 4:26,36.

Drużynowo etap wygrała Polska I — 13:18,34 przed Francją I — 13:18,44. Po 3-ch etapach: 1) Francja II — 37:51,22, 2) Francja I—37:57,18, 3) CSR I — 37:59,26, 4) Polska I — 38:15,11, 5) Węgry I — 38:18,55, 6) Francja III — 38:21,04, 7) Polska II—38:28,43, 8) CSR II 38:31,25, 9) Polska III — 38:45,03. 10) CSR III — 38:47,53.

Rok temu...

IV ETAP ZLIN — ZILINA

Czwarty etap wyścigu Praga — Warszawa był pechowym dla drużyny polskiej. Górzysty teren i szybkie tempo przerzedziły Polaków, którzy w klasyfikacji ogólnej utracili pierwsze miejsce na rzecz drużyny CSR II.

Indywidualnie czwarty etap wygrał Krejcu (CSR) w czasie 4:55:00 przed Poredskim (Jug.).

Po trzecim etapie

Nareszcie...

Słowo to było pierwszym, jakie wymówił Rzeźnicki po minięciu mety w Gottwaldowie i od tego słowa i my zaczniemy rozważania na temat III etapu, który nam przyniósł tak wielki sukces w postaci zwycięstwa indywidualnego i drużynowego. Wprawdzie w ogólnej klasyfikacji drużynowej po 3 etapach znajdujemy się nadal na 4 miejscu, ale zwycięstwo naszych chłopców na trasie Brno — Gottwaldowo dodało nam wszystkim, któ rzy z wielkim zainteresowaniem śledzimy ten wspaniały wyścig, dużo otuchy i pokrzepiło na duchu. Nie jest jeszcze tak źle i z pewnością będzie jeszcze lepiej, gdy chłopcy nasi dostaną się na nasze drogi.

Każdy niemal kamyk jest tu doskonale im znany. Znajomość własnego terenu pozwoli im zastosować jak najlepszą taktykę jazdy i rozłożyć umiejętnie siły. Inaczej czuje się kolarz, gdy wie co go oczekuje po drodze, jakie napotka wzniesienia,, jakie będzie musiał pokonać wiraże i kiedy najwygodniej będzie mógł rozpocząć finisz, niż ten który jedzie na oślep jak jadą w tym roku ci kolarze, którzy w roku ubiegłym jechali akurat w odwrotnym kierunku.

Trzeci etap pozwala nam przypuszczać, że chłopcy nasi zaczynają się dopiero teraz, jak to się mówi „rozkręcać". Kompresja wreszcie przyszła i powinna naszym chłopcom wystarczyć do samej Warszawy, gdyż wszyscy oni są właściwie specjalistami od wyścigów etapowych i czym dłużej jadą — jadą lepiej.

Kto wygra wyścig?

Na to pytanie trudno jeszcze dzisiaj odpowiedzieć. Na czele wciąż znajduje się druga drużyna Francji z czasem o 1 godzinę i niecałe 5 minut lepszym od czasu naszej pierwszej drużyny. Od pierwszej drużyny Francji dzieli nas 58 minut, 33 sekundy, a od pierwszej drużyny CSR — 56 minut 25 sekund. Wysunąć się więc przed któryś z tych zespołów będzie rzeczą trudną, ale do Warszawy chłopcy nasi mają jeszcze 843 kilometry, a więc szmat drogi.

Na kolarzy na każdym kilometrze czycha niebezpieczeństwo. Defekty i kraksy potrafią często wydrzeć niemal w ostatniej chwili zwycięstwo i oddać je komuś innemu. Nie jest więc wykluczone, że te defekty, które nas ciągle prześladują okażą się w końcu naszymi .. sprzymierzeńcami i dopomogą nam jeśli nie do zwycięstwa to do poprawienia naszej lokaty w klasyfikacji drużynowej.

Zajęcie drugiego miejsca w klasyfikacji końcowej uważalibyśmy chyba wszyscy za wielki sukces naszych kolarzy.

Sport w ZSRR

1 Maj na boiskach radzieckich

Z okazji Święta Pracy, w dniu 1 maja odbyło się w Związku Radzieckim wiele imprez i uroczystości sportowych.

W Moskwie przeprowadzono pokazy czołowych pięściarzy, zapaśników, sztangistów, gimnastyków, koszykarzy i siatkarzy. Wśród uczestników imprez propagandowych znajdowali się m. in. sztangiści: Nowak i Bożko, gimnastycy: Urbanowicz i Bieliakow, pięściarze: Szczerbakow i Grejner oraz zapaśnicy. Koberidze i Mazur.

W Leningradzie odbyły się pierwsze w tym sezonie regaty wioślarskie. Przeprowadzono również zawody kolarskie na trasach historycznych bojów 1917 r. Odbyły się tam pierwsze wiosenne biegi na przełaj, z udziałem tysięcy chłopców i dziewcząt, ubiegających się o odznakę sprawności fizycznej GTO.

W Kijowie lekkoatleci przeprowadzili doroczne zawody, z udziałem wszystkich klubów sportowych. 2 maja na głównej ulicy Kijowa — Kreszczatik odbyły się wyścigi kolarskie, które zgromadziły tysiące widzów.

Masowe zawody sportowe odbyły się również w Saratowie, gdzie startowało ponad 400 lekkoatletów, w tradycyjnej sztafecie. Podobnie jak w ubiegłym roku, zwyciężyła w niej drużyna „Dynamo".

Masowe zawody, z udziałem tysięcy sportowców, odbyły się również: w Charkowie, Tbilisi, Nowosybiryjsku, Murmańsku, Władywostoku, Sewastopolu i innych miastach ZSRR.

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat WG i D Nr 17

1. **Podaje się do wiadomości, że treningi kadry reprezentacyjnej juniorów wyznaczonych komunikatem Wydz. Wyszkol. Nr. 2 z dnia 26 III rb. odbywać się będą w poniedziałki na boisku ŁKS Włókniarz (Al. Unii) o godz. 17.**

2. Zgodnie z wyrażoną zgodą przez Woj. Urząd Kultury Fizycznej podaje się do wiadomości, że zawody kl. A wyznaczone na dzień 8 bm. odbędą się na tych samych boiskach tylko o godz. 18.

3. Zmienia się godz. rozpoczęcia zawodów podanych w komunikacie Nr. 10 z dnia 7. 4. rb.: Mechanik Pab. — Drukarz Sieradz i Włókniarz II Zd. Wola — Chemiczna z godz. 11 na 17.30.

4. Podaje się do wiadomości rozlosowany kalendarzyk rozgrywek o mistrzostwo Juniorów na rok 1949.

Rozgrywki przeprowadzone będą w trzech grupach jak następuje:

Termin I — 6. 5. 49.

grupa I

Boisko Zgierz M. godz. 17.30, Włókniarz Zgierz — Związkowiec I Łódź. Boisko Ozorków godz. 17.30 Bzura Ozor. — Łodzianka. Boisko Legia godz. 17.30 Ogniwo Ł. — Boruta Zgierz. Boisko Aleksandrów godz. 17.30 DKS Aleks. — ŁKS Włókniarz I.

grupa II

Boisko PKS II godz. 17.30 Włókniarz PKS Pab. — Spójnia I. Boisko Wima godz. 17.30 Widzew I — Metalowiec Ł. Boisko Arko godz. 17.30 Arko Ł — ŁKS Wł. II. Boisko DKS Ł godz. 17.30 ZZK Ł — PTC Pab.

grupa III

Boisko Związkowiec PL godz. 17.30 Wełna — Czyn. Boisko ŁKS Wł. Zjednoczone godz. 17.30 Resursa — Związkowiec II Ł. Boisko Spójnia PL godz. 17.30 Spójnia II — Ognisko. Boisko ŁKS godz. 17.30 ŁKS Wł. III — Widzew II.

Dalszy ciąg kalendarzyka zostanie podany w następnym komunikacie. Gospodarze zawodów wymienieni są na pierwszym miejscu.

Dział oficjalny ŁOZB

Komunikat Wydziału Sportowego Nr 36

1. Delegatem na zawody w dniu 5. V. 49 r. pomiędzy ZKS Ogniwo — WZKS Widzew będzie ob. Czapla Kazimierz.

Delegatem na zawody w dniu 7. V. 49 r. pomiędzy KS Concordia — ŁKS Włókniarz ob. Klimczak Antoni.

2. **Komunikuje się, iż mistrzostwo Pierwszego Kroku Bokserskiego (wiosennego) zdobyli następujący zawodnicy:**

waga papierowa — Duliński Stanisław (Metalowiec).

waga musza — Osiecki Jerzy (Widzew);

waga kogucia — Kołodziejski Bolesław (Metalowiec);

waga piórkowa — Gocałek Feliks (ZZK Karsznice);

waga lekka — Kwaśniewski Tadeusz (Unia, Skierniewice);

waga p. średnia — Śmigielski Karol (Unia, Skierniewice);

waga średnia — Wypych Stanisław (Metalowiec);

waga p. ciężka — Wróblewski Tadeusz (Widzew);

waga ciężka — Jaśniewicz Filip (ZZK Karsznice).

Sekretarz (—) J. Służewski — Przewodniczący (—) M. Tyl

Piłkarze rumuńscy
przygotowują się do występu w Warszawie

Bukareszt (obsł. wł.) — Przygotowując się do spotkań międzypaństwowych z Polską w dniu 8 bm.: pierwszych reprezentacj obu państw w Bukareszcie i drużyn rezerwowych w Warszawie, Związek Rumuński powołał 35 najlepszych piłkarzy na obóz treningowy w Snagovie, w pobliżu Bukaresztu. Zawodników przygotowują do obu spotkań najlepsi trenerzy rumuńscy.

Następnym spotkaniem, po meczu z Polską, będzie mecz z Czechosłowacją, który Rumuni rozegrają w dniu 22 bm. w Pradze.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos"

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępca red. nacz.	218-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny	223-49; 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejski i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel.	222-22
Administracja:	360-42
Dział ogłoszeń:	111-50
Łódź, Piotrkowska 85, tel.	111-50

D-02105

Teodor Dreiser 113

Tragedia Amerykańska

— Czy trwały jeszcze w oskarżonym te same uczucia, które się obudziły w przeddzień?

— A, tak, może nawet silniejsze!

— I był już zupełnie zdecydowany?

— Tak, zupełnie zdecydowany.

— Jakże to miało się stać?

— Chciałem zakończyć uczciwie z Robertą. Rozmyślałem nad tym całą noc. Widziałem, jak źle się czuła i jak mnie sumienie będzie dręczyło, jeżeli nie spełnię obowiązku. Powiedziała mi już parę razy, że jeśli nie ożenię się z nią, zabije się... Postanowiłem więc tego dnia nieodwołalnie, cokolwiek się zdarzy, nie odwlekać i postawić sytuację jasno i uczciwie.

— To było jeszcze w Grass Lake. W czwartek rano byliście tam jeszcze w gospodzie?

— Tak.

— I miałeś zamiar jej to wszystko powiedzieć?

— Tak. Zrozumiałem, że jej dobrze nie traktowałem, było mi bardzo przykro, tym więcej, iż żądanie jej było zupełnie słuszne. Chciałem jej jednak powiedzieć, że moja niechęć ku niej wypływała z tego, że pokochałem inną osobę i, że nie pokonam tej miłości w sobie, chociażbym się z nią ożenił...

— Z kim? Z panną Alden?

— Tak. Nie mógłbym przestać kochać, nie mógłbym o niej zapomnieć... Sądziłem jednak, że chyba jej będzie wszystko jedno, bylebym się tylko z nią ożenił.

— A cóż oskarżony postanowił z panną X?

— Owszem, myślałem i o niej. Sądziłem przecież, że ona lepiej zniesie rozstanie ze mną niż Roberta. Mimo wszystko łudziłem się jeszcze nadzieją, że Roberta zechce mnie uwolnić od siebie, że zostaniemy dobrymi przyjaciółmi, a ja będę jej materialnie pomagał.

— Czy oskarżony wybrał już miejsce, gdzie mieliście wziąć ślub?

— Nie. Wiedziałem wszakże, że nie trudno będzie wybrać, gdyż dużo jest miast i miasteczek w okolicach Grass Lake i Big Bittern.

— I bez żadnego uprzedzenia panny X miał zamiar oskarżony wziąć ślub z Robertą Alden?

— Nie... Liczyłem na to, że gdyby nawet Roberta nie zwróciła mi swobody, to może by zechciała zwolnić mnie choć na parę dni. Wtedy miałem zamiar udać się do panny X. Tam opowiedziałbym, co musiałem uczynić, i powróciłbym do Roberty. Gdyby zaś i na to nie chciała się zgodzić, wtedy napisałbym do panny X i wytłumaczył, co się stało.

— Tak, to wszystko może być prawdą, ale sam oskarżony widział, że między różnymi dowodami znajduje się list panny Alden, znaleziony w kieszeni jej płaszcza, napisany w Grass Lake i zaadresowany do matki, w którym pisze, że ma wyjść za mąż. Czy oskarżony powiedział jej już w Grass Lake, że ożeni się z nią na pewno?

— Niezupełnie. Powiedziałem jej tylko tego dnia, że to dla nas dzień decydujący i, że ona sama będzie musiała postanowić, czy chce wyjść za mnie, czy nie...

— Aha, to tak jednak było — uśmiechnął się Jephson jak gdyby z wielką ulgą.

Mason, Newcomb, Burleigh i senator Redmond słuchali tych zeznań z najwyższą uwagą, a w tym punkcie zawołali półgłosem prawie jednocześnie:

— Samo łgarstwo!

— Teraz, Clydzie Griffithsie, rozpatrzymy wycieczkę. Słyszałeś już z zeznań, że cię posądzają o zbrodnicze plany, które miał zdradzać każdy twój krok. Musisz więc sam opowiedzieć, jak to było. Przeciw tobie świadczą dwie walizki, z których jedną — Roberty — pozostawiłeś na stacji w Grass Lake, a swoją zabrałeś do łódki. Powiedz teraz, dlaczegoś to zrobił. Mów tak, żeby każdy sędzia wyraźnie cię słyszał.

— Jedyną przyczyną tego było, że nie wiedzieliśmy, czy dostaniemy jaki lunch w Big Bittern — mówił Clyde z tak zaschniętym gardłem, że z trudnością wymawiał słowa — i dlatego postanowiliśmy wziąć coś do zjedzenia. Jej walizka była przepełniona, a w mojej było jeszcze dużo miejsca. Miałem w niej prócz tego aparat fotograficzny, a trójnóg umieściłem zewnątrz. Doszedłem do przekonania, że należy wziąć moją, a jej zostawić.

— Doszedłeś do przekonania?

— Zapytałem ją, jak to zrobić, a ona mi właśnie tak doradziła.

— Gdzie ją zapytałeś?

— W pociągu.

— Czy wiedziałeś, że wrócicie na stację po przejażdżce po jeziorze?

— Oczywiście, że wiedziałem. Obojeśmy wiedzieli. Nie było przecież innej powrotnej drogi. Tak nam przynajmniej powiedziano w Grass Lake.